Nr 246 Kraków, Czwartek dnia 28 Października 1897. Rok V

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 48, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Ostateczna chwila.

Wielkie państwowe przesilenie w Austrji przewidywane od lat trzydziestu a rozpoczęte z chwilą wymierzania sprawiedliwości ludowi czeskiemu, zaczyna się rozwijać coraz szybciej. Już w październiku roku 1867 włoski deputowany Giovanelli oświadczył, że ugoda z Węgrami przedstawia tak zawikłany obraz austrjackiego mechanizmu państwowego, że maszyna ta prawidłowo poruszać się nie będzie mogła, że musi kiedykolwiekbądź stanąć i prędzej lub później wywoła straszliwe zamieszanie. Słowa te, które dziś wydają się tak prorocze, powtarzane były w austrjackim parlamencie ilekroć sprawa odnowienia ugody wchodziła na porządek dzienny obrad. W dziesięć lat po Giovanellim polski członek Izby panów, książę Czartoryski, oświadczył, że „zapadł już wyrok co do wartości dualizmu. Nie sądzę, aby z tej czy z tamtej strony Litawy znalazł się choćby jeden sumienny człowiek, któryby mógł twierdzić, że dualistyczna forma stworzona przez ustawy 1867-go roku była trwale znośną lub choćby trwale możliwą. Nie podobna przypuścić, aby się znalazło jakiekolwiek państwo tak silne i potężne, aby mogło co dziesięć lat znosić tak straszliwe przesilenia ugodowe, nie popychając się niemi do nędznej zguby". I znowu w dziesięć lat po Czartoryskim tym razem już Niemcy byli wyrazem tych samych ponurych przeczuć. Leon Thun nazwał ugodę austro-węgierską wprost groźnem prowizorjum dla egzystencji austrjackiego cesarstwa, a hr. Wurmbrand zdefiniował nasz stosunek do Węgrów jako stosunek garnka glinianego do garnka żelaznego w bajce Lafontaina, i przy pierwszej kolizji w ciasnem miejscu przewidywał pęknięcie gliny...

Garnek gliniany w istocie już pękać zaczyna... Katastrofa jest wprost nieuniknioną, a oświadczenia barona Banffyego, złożone w Sejmie węgierskim, w jaskrawych barwach malują całą jej grozę. Banffy rozumuje, że ugoda nie zostanie w Austrji przed dniem 1 stycznia choćby tylko na rok jeden przedłużona; jest to pewnik jasno wyłaniający się z całej sytuacji w wiedeńskiej Radzie państwa. Cesarz na podstawie przysługującego mu prawa może w razie odroczenia, zamknięcia, czy rozwiązania Izby poselskiej, nałożyć na cyslitawską połowę monarchji materjalne ciężary i zobowiązania z dzisiejszej ugody płynące, wobec zastrzeżeń węgierskich jednak, musi uznać, że na podstawie §. 14 austrjackiej konstytucji nie da się traktować w dotychczasowy sposób wspólnych praw państwa, a mianowicie spraw armji wspólnej, polityki zagranicznej i zarządu terytorjów okupowanych. Konstytucyjna piecza nad armją, polityką zagraniczną i terytorjami okupowanemi, przypadłaby zatem w udziale wyłącznie Węgrom, wspólne ministerstwa straciłyby rację bytu i zeszłyby co najwyżej do znaczenia urzędów dworskich. Banffy rozstrzygałby o stosunkach z zagranicą, o wojnie i o pokoju monarchji, Fejervary o potrzebach i rozwoju armji. Doprawdy, każdego poddanego Austrji oburzenie przejmuje na myśl, że podobny stan rzeczy moglibyśmy i musielibyśmy cierpieć, choćby nawet przez czas przemijający i przejściowy. Ale choćby do tego upokorzenia godności austrjackiego cesarstwa przyjść nie miało, oczywiście okres czasu, przez który w Austrji pracowanoby nad wytworzeniem nowych konstytucyjnych stosunków, stałby się grobem dla dualistycznego ustroju państwa.

Baron Banffy raczył kilkakrotnie oświadczać, że zasadniczo odrzuca unję personalną. Uznajemy oczywiście wszystkie niebezpieczeństwa, jakie dla mocarstwowego stanowiska monarchji płynęłyby z takiego obrotu rzeczy; pozwolimy sobie przypomnieć jednak, że jeden z najwybitniejszych przeciwników unji personalnej, Berger, wyraźnie przeciwstawił i mógł jedynie przeciwstawiać unji personalnej: cesarza Austro-Węgier z delegacjami u szczytu całej budowy konstytucyjnej. Bez austro-węgierskich delegacyj niema także cesarza Austro-Węgier, tak jak go niema w razie unji personalnej, z tą tylko jeszcze w danym wypadku różnicą, że w razie proponowanego przez barona Banffyego ustroju państwa, nawet arcyksiążę Austrji, król Czech i hrabia Tyrolu czułby się niejako wasalem króla i sejmu węgierskiego. Unja personalna jest najprostszym i jedynym odpowiadającym godności Austrji wynikiem niedojścia do skutku ugody; wszystko inne jest naciągniętą dowolnie rachubą na koszt Austrji. ale bez Austrji. Do urzeczywistnienia marzeń Banffyego potrzeba przedewszystkiem, aby się z niemi pogodził nietylko król węgierski, ale i austrjacki rząd — wszystko jedno: absolutny czy konstytucyjny. Że ministrem zaś, któryby się na to zgodził nie będzie hr. Badeni, to jedno wydaje nam się być rzeczą pewną.

Niejednokrotnie zaznaczyliśmy, że nie wierzymy w przyszłość dzisiejszego austrjackiego parlamentu i dzisiejszej austrjackiej konstytucji. Równie jednak nie wierzymy w to, aby się znalazł jakikolwiek doradca korony, któryby przyłożył rękę do przywrócenia absolutyzmu. Baron Banffy źle rozumie sytuację i mało zna swojego monarchę. W Cislitawji nie jest zachwiany konstytucjonalizm — jest tylko zachwiana konstytucja. Nie zabraknie u nas nigdy reprezentacji tego ludu, któremu raz mądry i wielki monarcha poprzysiągł współudział w rządzie. Będzie prawdopodobnie zmieniona, fałszywa, skrzywiona nie odpowiadająca warunkom naturalnym forma ustaw zasadniczych, duch jednak nie ulegnie i nie może uledz zmianie. I z tem niech się bar. Banffy w swoich marzeniach przedewszystkiem liczy i niechaj pamięta, że nie on będzie o tem, co uczynić ma Austrja, mówił ostatnie słowo. Garnek gliniany pęka! Ale przedwczesną jest nadzieja węgierskiego ministra, jeżeli myśli, że maluczko, a zostaną z niego skorupy już tylko. Ma on opiekunów troskliwych i roztropnych, którzy go ocalą, którzy formę jego mdłą i kruchą wzmocnią, którzy sprawią, że miejsce gliny zajmie metal...

Ludy Austrji powitają z radością tę pracę państwowego wzmocnienia, której celem powinno być. aby zarówno ziemia węgierska, jak i kraje czeskie i polskie stały się równorzędnymi krajami pod względem praw i samoistnego rozwoju w wielkiej rodzinie ludów, zjednoczonych pod berłem habsburskiem. Na grobie dualizmu wyrośnie i wyrosnąć musi federalizm, nastąpić musi odrzucenie pieluch centralistycznego systemu, który według pamiętnych słów księcia Czartoryskiego nie był niczem innem, jak parlamentarnym absolutyzmem tamującym swobodny oddech, swobodny rozwój ludów Austrji. Światowa potęga dzisiejszych Niemiec jest zadaniem kłamu twierdzeniom jakoby federalizm mógł w czemkolwiek wpłynąć na osłabienie potęgi mocarstwowej państwa.

Bądź co bądź ludność polska w Austrji z całą ufnością patrzy na postać dzisiejszego kierownika austrjackich rządów, wierząc niezbicie, że dąży on do ideału takiego systemu i takiego rządu, jak je określił swego czasu Juljan Dunajewski w mowie wypowiedzianej w izbie poselskiej w dniu 7 grudnia 1867, a więc „systemu i rządu, któryby dobrobyt wewnątrz kraju, finanse państwa, jednem słowem wszystkie siły ludów skierował na tory mogące się przyczynić do spokojnego rozwoju ogólnego dobra; rządu, który będzie umiał połączyć zasadę ustawowego porządku z zasadą wolności, przyczem nadmienia się, że przez słowo wolność nie należy rozumieć tylko wolności indywiduum, prawa petycji, swobody prasy, prawa łączenia się i różnych najrozmaitszych praw. Dopóki Czech, lub Polak nie będzie mógł mowy swojej w odpowiedni sposób rozwijać i popierać, żaden człowiek jest wprawdzie wolny, ale nie jest wolny w tem, co przecież jest dla niego najdroższem; dopóki katolik w swojem sumieniu doznaje skrępowania, dopóty jako katolik właśnie nie jest wolny; dopóki warstwy ludności i prowincje nie mogą się rozwijać swobodnie w zakresie swoich potrzeb, nie są także wolne.. To też dlatego koniecznie trzeba, aby rząd zbudował taki dach ochronny dla wszystkich ludów tego wielkiego państwa, któryby umożliwił silny i spokojny wewnętrzny rozwój, a na zewnątrz zjednał szacunek... Ponieważ zaś żyjemy w epoce haseł i można się zapytać, jakie godło do takiego państwowego budynku wybrać, odpowiedź brzmi łatwa. Wziąć trzeba niemieckie godło: Niemand zu gnaden, aber Niemand zu Schaden". Do takiego ideału daremnie dążyliśmy od początku ery konstytucyjnej. Na jego urzeczywistnienie jednak nadeszła już ostateczna chwila.

Afront carski.

To, co zaszło w zeszły piątek wieczorem między Darmstadtem a Karlsruhe, jest bezwątpienia zdarzeniem w stosunkach między panującymi niebywałem. Najbliższy sąsiad dworu heskiego, na którym w gościnie u rodziny bawi rosyjski cesarz, jeden z najpoważniejszych wiekiem i poważaniem książąt niemieckich, małżonek jedynej żyjącej dziś córki cesarza Wilhelma I, chciał wraz z małżonką złożyć wizytę bawiącemu na niemieckiej ziemi carowi, — i w wigilję dnia na odwiedziny przeznaczonego, wtedy, kiedy już prawie miał się wybrać w podróż, otrzymał zawiadomienie, iż car nie może znaleźć czasu, by książęcą parę przyjąć. Dzieje się to w kilka dni po wizycie cesarza niemieckiego, w przeddzień przyjęcia przez cara księcia Hohenlohego z małżonką i na dwa dni przed wyjazdem cara wraz z dworem heskim do niedalekiego myśliwskiego zameczku na... polowanie na dziki.

W. książę Fryderyk Badeński uczuł się bardzo silnie dotknięty i samym faktem odproszenia go i sposobem, w jaki się to stało. Odpowiedź z Darmstadtu przyszła późno, prawie w ostatniej chwili, wtedy, kiedy poczyniono już wszystkie przygotowania, i kiedy w całem księstwie badeńskiem nie było nikogo, ktoby o zamierzonych odwiedzinach księstwa u cara nie wiedział. W warunkach tych odproszenie nabrało cech możliwie najostrzejszych. Tem też tłumaczy sobie należy natychmiastowe podanie faktu do wiadomości publicznej w *Karlsruher Ztg.* Takie „*Hofberichty*" nie są znane u nas; najważniejsze tylko i szczególne wiadomości ogłasza się w pismach urzędowych; natomiast w Niemczech, nie wyjmując Berlina, urzędowe pisma zdają sprawę codziennie z najważniejszych zajęć, jakim się panujący w ciągu dnia oddał. Tak np. zanotowana tam jest każda audjencja, każda narada, każdy raport ministra, każde zaproszenie do pańskiego stołu. Ogłoszenie w *Karlsruher Ztg* niegrzeczności, jaka w. księcia spotkała ze strony cara, miało na celu powiadomienie całej ludności o tym fakcie i niejako użalenie się przed nią. Wiadomość odbiła się też głośnem echem w całych Niemczech i jest dziś tematem ogólnych roztrząsań i omawiań.

Przyczyna odmowy, która przybrała tak niezwykle niepraktykowaną cechę, nie jest dziś ani jasna, ani jej z autentycznej strony dotychczas nie podano. W prasie niemieckiej upatrują ją z jednej strony w niesnaskach panujących między heskim a badeńskim dworem, z drugiej zaś ostrą stylizację odmowy kładą na karb przewinienia któregoś z urzędników dworskich, który „źle zrozumiał polecenie cara". W ten sposób główna wina leżałaby nie po stronie samego cara Rosji, ale gdzieś na niemieckim dworze heskim. Sensacyjniejsze doniesienia opowiadają o nacisku, wywartym w tej sprawie na cara ze strony kilku niewiast z domu heskiego i podają to zwłaszcza samą wielką księżnę, córkę ks. Edinburskiego i obecnego w. ks. Koburskiego i księżnę Marję, siostrę Aleksandra III. Damy te miały żywić wielkie oburzenie na dom badeński z powodu uwag, czynionych tam niegdyś po zmianie wiary księżniczki Alicji a dzisiejszej carowej. Inne doniesienia przypominają nieudane zabiegi matrymonjalne księcia Maxa i przyczynę zajścia odnoszą wogóle do czysto rodzinnych niesnasek czy intryg. W ten sposób car odmawiając przyjęcia pary badeńskiej, uległby tylko naciskowi swoich gospodarzy.

Niektórzy łączą zamiar ks. Fryderyka odwiedzenia cara, z wizytą, jaką bezpośrednio przed wyjazdem do Darmstadtu złożył księciu cesarz Wilhelm. On to mianowicie miał nakłonić księcia do ofiarowania wizyty, a fakt, iż działo się to po uroczystościach pomnikowych, miał stworzyć u cara obawę pewnej manifestacji niemieckiej, dla władcy Rosji niemiłej. Wreszcie według innej jeszcze wersji, odwiedziny księstwa badeńskich mogły stworzyć obawę zapowie-

dzenia dalszych wizyt ze strony innych książąt Rzeszy, więc odmowa pierwszemu byłaby dla cara jedynym sposobem zapewnienia sobie spokoju na resztę pobytu w Darmstadzie.

Jakkolwiekbądź sposób w jaki potraktowano W. Księcia musiał go dotknąć silnie, a z nim całe przynajmniej nieoficjalne Niemcy. Prasa niemiecka zgadza się w tem, iż politycznego znaczenia nie ma odmowa carska. Nie ma, skoro jej go nie nadają... Ale z punktu widzenia towarzyskiego i z punktu widzenia godności narodowej, car ciężko doświadczył dumnego niemieckiego karku. Tem więcej, że w postępowaniu carskiem zdaje się być metoda. Nie pozostał bez odpowiedzi komunikat *Karlsruher Ztg.* Odpowiedzią zaś na niego był przedwczorajszy *Hofbericht* darmstadzki, donoszący, iż car udał się wraz z carową i dworem heskim na polowanie na dziki. Podając tę wiadomość, pisze na naczelnem miejscu półurzędowa niemiecka *Köln. Ztg.*: „Doniesienie to jest jeszcze więcej pożałowania godnem, niż odmowa przyjęcia pary książęcej. W. Książę badeński może być przekonany o współczuciu całego narodu niemieckiego, gdyż jeśli kto, to on ma prawo do szczególniejszej jego miłości. Politycznego znaczenia nie przypisujemy wprawdzie zdarzeniu, bo o formach towarzyskiego życia rozstrzygać ma nie zapatrywanie polityczne, ale poczucie taktu. Jakkolwiekby wypadł sąd tego poczucia o zajściu, car niech nie będzie nim dotknięty, bo jest na ziemi niemieckiej gościem. Niemcy obowiązek gościnności uważają za święty".

W ogóle prócz może kilku, pisma niemieckie z dość dużą rezerwą zachowują się w tej tak dla Niemców przykrej sprawie. Cara obrazić nie chcą. Pisze się o tem dużo, boć trzeba, ale wszystko to wycyśnięte, zawiera nie wiele. Może zresztą dni najbliższe przyniosą jakie wyjaśnienie tej bądź co bądź zawiłej sprawy; tak jak jest dziś, poza niezaprzeczonym faktem zlekceważenia przez cara Rosii niemieckiego książęcia, co zresztą samo w sobie jest dosyć, szczegółów interesujących nie ma.

My nie mamy żadnego powodu kruszyć kopji o obowiązki kortuazji towarzyskiej, w interesie Niemców. Dla nas jest niemiła przygoda księstwa badeńskich ilustracją przysłowia: „Nosił wilk owce, ponieśli i wilka". Nie zawsze lekką była i niemiecka etykieta, gdy im na to pozwalało poczucie siły. Smutne doświadczenie księcia Fryderyka jest ekspiacją licznych upokorzeń, jakiemi się nad wielu wprost znęcał taki naprzykład Bismark. Doniosłych zdarzeń nie pociągnie za sobą afront carski, nie byłyby one obecnie w interesie Niemców. Może zaś ciężkie dotknięcie, potrzebne zresztą grubym skórom, przyniesie tę przynajmniej korzyść, że się nacja teutońska przekona, iż brak delikatności w poczuciu siły, o ile nie jest miły, o tyle nie jest także wyłącznym przywilem mocarzy zjednoczonego cesarstwa.

Przed wyborami w Księstwie.

Poznań, d. 26 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Ruch wyborczy w dzielnicach polskich. — Klęska HKTyzmu. Bojkot urzędnika HKTystycznego.

Przyszłymi wyborami tak do parlamentu niemieckiego, jak i do sejmu pruskiego w dzielnicach polskich pod zaborem pruskim, zajmuje się obszernie już teraz nie tyle prasa polska, co prasa niemiecka, a mianowicie organy Niemców katolików i Niemców postępowców. Na uwagę pod tym względem zasługuje dłuższy artykuł katolickiej *Köln. Volks. Ztg.* Nadreński organ katolików niemieckich radzi, żeby Polacy w okręgach niepewnych zawierali z Centrum kompromisy, bo tylko w takim razie można liczyć na zwycięstwo polskie. Za to żąda Centrum, żeby Polacy na Warmji poświęcili tamtejszy okręg na korzyść Centrum. Na Warmji przy zeszłych wyborach przeszedł kandydat polski, ks. dr Wolszlegier, przeciwko kandydatowi Centrum, który przepadł. Centrum żąda więc zwrócenia tego okręgu, a za to w Wielkiem Księstwie Poznańskiem chce się zobowiązać do głosowania na kandydatów polskich we wszystkich niepewnych okręgach.

Prasa polska, omawiając ten artykuł, oświadczyła się prawie jednogłośnie, że w zasadzie Polacy nie mogą być przeciwni zawieraniu kompromisów, ale Polacy w W. Księstwie, Prusach Zachodnich i Warmji nie mogą ustąpić żadnego okręgu wyborczego na korzyść Centrum, bo już na G. Śląsku głosy polskie służą do wyboru posłów centrowych. Co zaś do Warmji, to ludność polska w całym zaborze pruskim powinna sobie uważać za swój obowiązek honorowy, żeby kandydatowi polskiemu zapewnić zwycięstwo. Interes narodowy, jeżeli się go nie ocenia podług chwilowych korzyści, wymaga, żeby polscy wyborcy, gdzie się znajdują, głosowali tylko na kandydata polskiego.

Stanowisko to jest też zasadnicze i tylko z tego punktu widzenia można decydować, czy warto, czy też nie należy wchodzić w kompromisy. Wybory w pierwszej linji powinny służyć do wewnętrznego skonsolidowania się ludu polskiego pod hasłem odrębności narodowej. Lud polski przy wyborach powinien tworzyć jeden obóz polityczny w każdym kierunku, a więc i w tym, że tylko na kandydatów polskich należy głosować. Stawianie ludowi polskiemu kandydatów kompromisowych może być w danym razie rzeczą szkodliwą, bo bałamucącą i osłabiającą jego świadomość narodową. Wobec tego zatem okoliczność, czy mamy 20, czy 15 posłów, jest rzeczą podrzędnego znaczenia. Dla nas Polaków 15 posłów, wybranych własnymi naszymi głosami, ma większe znaczenie, aniżeli 20 posłów, wybranych przy pomocy głosów obcych, t. j. przy pomocy kompromisów. Inna atoli rzecz w tych okręgach, w których w ogóle nie możemy mieć widoków przeprowadzenia kandydatów polskich. Tam konieczność polityczna zmusza nas wprost, żebyśmy głosowali na takich kandydatów, którzy będą swobód obywatelskich bronili, mianowicie teraz, kiedy potężne wpływy pracują nietylko w Prusach, ale i całych Niemczech nad ograniczeniem swobody stowarzyszeń, zebrań publicznych i w prasie. Jeżeli głosami naszymi przyczynić się możemy, że więcej posłów do Berlina pójdzie takich, którzy będą tych swobód bronili, a w miarę tego mniej takich, którzy na ich ukrócenie nastają, to niewątpliwie zachodzi ta polityczna konieczność, żebyśmy w tym kierunku wspólnej sprawy t. j. sprawy swobód i wolności obywatelskiej bronili. To jest stanowisko jasne i na takiem też stanowisku stać powinniśmy przy przyszłych wyborach.

HKTyzm nasz zaczyna bić na trwogę wobec zbliżających się wyborów. Nabroili nie mało i teraz chcieliby obmyć do pewnego stopnia swą duszę HKTystyczną. Niemcy wolnomyślni już dawno im się odgrażali, że przy przyszłych wyborach nie będą głosowali na kandydatów konserwatywnych, jak dotąd, a to dla tego, że szeregi HKTystów rekrutują się przeważnie z konserwatystów. Nie była to próżna groźba, bo wolno myślnomyślą na serjo, żeby tę groźbę w czyn zamienić. Padł więc strach na obóz HKTystyczny i dalejże umizgać się do Niemców wolnomyślnych. Chcą im nawet kilka mandatów ustąpić, byle wolnomyślni nie zrywali solidarności. Przyznają już teraz, wprawdzie jeszcze nieśmiało i lękliwie, że w swej hecy narodowościowej czasami posuwali się za daleko. Wszystko to jest skierowane na to, żeby sobie wolnomyślnych skaptować. Czy Niemcy wolnomyślni pójdą na lep tych słodkich, ale fałszywych słówek, tego dziś na pewno nie wiemy jeszcze. Ale organ ich, tutejsza *Posener Ztg.*, radzi zachować jak największą ostrożność, bo HKTystom dowierzać nie można. Teraz przed wyborami umizgają się, a po wyborach rozpoczną na nowo i w większym jeszcze stopniu swą hecę. Co atoli zastanowić musi, to owo przyznanie się w obozie HKTystów do popełnionych błędów. Jest to więc klęska HKTystów, klęska ich wstrętnej i niegodziwej hecy, klęska propagowanego bojkotu, klęska panów Haase-Kenne-Tiede-manów, klęska tem straszniejsza, że sami do tego się przyznają. Ależ czekajmy na przyszłe wybory. Pokaże się, czy wolnomyślni pozostaną przy dotychczasowem swem stanowisku i przez to niejako zmuszą HKTystów do pewnej uległości.

Tymczasem zapisać przy końcu jeszcze winienem jeden kwiatek na niwie naszego HKTyzmu. Chodzi tu o bojkot lekarza polskiego dr Wendlanda w Swarzędzu, małem miasteczku na prowincji, niedaleko Poznania. Tamtejszy inspektor powiatowy, Brandenberger, HKTysta duszą i ciałem, wydał niegodziwe

---

NIEPRZEZWYCIĘŻONY UROK.

POWIEŚĆ

(33) przez

Daniela Lesueur.

(Ciąg dalszy).

Żadne prawo moralne ni ludzkie nie uzasadniało tego rozkazu i nie mogło stać się dla Jana powodem, nakłaniającym go do posłuszeństwa. A zresztą nie trzymając się litery rozkazu, szedł za wskazówkami własnego rozsądku, bo przecież szukał Odetty dla tego tylko, by ją wyleczyć, o ile czas na to jeszcze pozwalał, z nieszczęsnej miłości, którą chciał utrzymać, ale na innej drodze, na drodze braterskiego uczucia.

Z tych więc przyczyn wybrał dla swej kuzynki Hyères za miejsce pobytu i postanowił tam jej towarzyszyć. Czyż zresztą mógł narażać tak wątłą, tak bardzo osłabioną jeszcze Małgorzatę na trud długiej podróży? Na razie miał zamiar zamieszkać z nią w znanym sobie hotelu „Iles d'Or", później zaś wyszukać dla niej miejsce w wygodnym i odpowiednim pensjonacie, sam zaś powróci do Paryża.

Jan w myśli przechodził wszystkie te powody, którymi w swoich własnych oczach chciał się uzasadnić ten właśnie, a nie inny wybór, straciwszy nawet z pamięci ostatnie pytanie Małgorzaty. Ona zaniepokojona trochę jego milczeniem, po chwili podjęła je na nowo z pewną ciekawością:

— Dlaczegoż zatem właśnie Hyères a nie Niceę lub Cannes?

— Ponieważ jest to miejscowość więcej zaciszna, spokojna i w zupełności odpowiadająca warunkom życia młodej, samoistnej kobiety. A zresztą — dodał po chwili namysłu — ja znam ją trochę i wiem dobrze, jak się tam urządzić i zagospodarować można.

— A zatem pojedziemy przez Marsylję i Tulon — mówiła dalej Małgorzata, wskazując z dziecinną radością na linję kolejową. — Pokaż mi, gdzie zobaczymy po raz pierwszy morze — dodała nagle, zwracając się żywo do Jana.

Jan pochylił się nad mapą, aby objaśnić swą kuzynkę, że po przebyciu tunelu w Nerthe, pociąg wstępuje w uroczą równinę nad morzem Śródziemnem. Tłomaczył jej właśnie plan całej podróży, gdy u drzwi zabrzmiał głos dzwonka.

— To moja suknia od krawcowej — oświadczyła Małgorzata z wielkiem ożywieniem, wzrastającem u niej od dni kilku wraz z powrotem równowagi moralnej, którą zwolna odzyskiwała.

Służąca weszła do pokoju.

Była to ta sama młoda, zgrabna i mała dziewczyna, która niegdyś po raz pierwszy otworzyła Janowi drzwi do mieszkania Małgorzaty.

Proszę pani, pan przyszedł.

Oblicza Jana i Małgorzaty jednocześnie pokryły się rumieńcem. Wypadek ten nie zdarzył się wprawdzie po raz pierwszy, ale już od dwóch dni Małgorzata w formie zupełnie stanowczej, oświadczyła panu Pawłowi Lagrie, że łączący ich do tej chwili stosunek powinien uważać za zupełnie i całkowicie zerwany. Nowe jego odwiedziny były zatem rzeczą nie dającą się wytłomaczyć.

Jan zmarszczył brwi.

— Czy chcesz go przyjąć Małgorzato? — zapytał po chwili. — Czy mam pozostawić was samych?

— Nie, ja go widzieć więcej nie chcę, Zapytaj go, z czem i po co przychodzi?

Powiedziawszy to, wyszła do drugiego pokoju.

Po chwili Paweł Lagrie stał naprzeciw Jana.

Był to młody człowiek niskiego wzrostu, o bardelikatnej cerze i czarnym, silnym zaroście. Na twarzy jego malowała się nerwowa wrażliwość; czarne płomienne oczy wskazywały na niepospolitą energję i gorącą namiętność. Nad niskim czołem wyrastała gęsta, krótko ostrzyżona czupryna. Paweł Lagrie, doktor medycyny, mimo grzeczności w ruchach i postawie nie wydawał się człowiekiem bardzo obytym i bardzo dystyngowanym. Zachował maniery pilnego ucznia z prowincji, jednego z tych młodych ludzi, którzy spędzają swe uniwersyteckie lata w salach naukowych i laboratorjach bez grosza w kieszeni, wśród ciężkiej walki o byt codzienny i możność dalszych studjów, bez pomocy i opieki ze strony swej rodziny.

Jan patrzył na niego z pewnem zakłopotaniem, nie wiedząc jak rozpocząć tak bardzo drażliwą rozmowę.

Paweł Largie skłonił się głęboko.

— Mam zaszczyt prosić pana — rzekł po chwili wolno i dobitnie — o rękę jego kuzynki, panny Małgorzaty Valdret.

Widząc zaś malujące się na obliczu Jana zdumienie, dodał:

— Pozwól pan, by się zupełnie jasno z prośby mej wytłomaczył.

Zaczął mówić z powagą i spokojem, nie znamionującą ani ognia namiętności, ani gorącego uczucia. Od czasu do czasu tylko ręce jego drżały a wzrok błyskał płomieniem, wskazując, że trudno mu było zapanować nad sobą i ukryć miotający nim niepokój.

— Jesteś pan oficerem i honorowym, uczciwym człowiekiem. Powiedziałeś mi pan przy pierwszem naszem spotkaniu, że jedynie obowiązek i rodzinne uczucie są podstawą pańskiego stosunku do Małgorzaty. Uwierzyłem pańskim słowom.

— Spodziewam się, że pan wierzysz im i dzisiaj — odrzekł Jan bardzo grzecznie lecz i bardzo stanowczo.

— Jak najzupełniej. Inaczej nie byłbym tu dziś przychodził. Chciałem tylko powiedzieć, że wierząc pańskim słowom, utrwaliłem się jednocześnie w nadziei, że zamiary moje dadzą się spełnić.

Paweł Largie wychodził z założenia, że Jan dowiedziawszy się o wątpliwej sytuacji Małgorzaty, będzie dążył do zupełnego jej wyjaśnienia. To było właśnie główną podstawą, na której opierał nadzieję, iż ze strony młodego oficera dozna tylko poparcia. Jednocześnie zaś chciał usunąć uprzedzenie, które mogło powstać nie przeciw jego osobie, lecz przeciw stosunkowi, jaki go łączył do tej chwili z Małgorzatą. Pytający wzrok jego spoczął na poruczniku, żądając jasnej i stanowczej odpowiedzi.

(Ciąg dalszy nastąpi)

rozporządzenie, że świadectwa lekarza polskiego, wystawiane chorym dzieciom szkolnym, nie mogącym z powodu choroby uczęszczać do szkoły, nie mogą mieć dla władzy szkolnej żadnej wartości. Takie rozporządzenie inspektora powiatowego, jest nie tylko bojkotem, ale i obrazą w wysokim stopniu dla lekarza polskiego. Dziwić się zatem nie można, że dr Wendland słusznie się na to oburzył i przy jakiejś okazji miał inspektora nazwać nazwą z zoologji. Słyszał to nauczyciel podwładny inspektora, któren mu o tem doniósł i oczywiście inspektor nie miał nic pilniejszego, jak tylko p. dr Wendlanda zaskarżyć o obrazę. Sąd skazał go też na 40 marek kary pieniężnej. Pan dr Wandland założył apelację, bo nie może sobie przypomnieć, żeby taką nazwą częstował inspektora, a śmiałek tj. ów nauczyciel jest zazwyczaj pijany, tak, że o Bożym świecie nic nie wie i dlatego nie może mu dawać wiary. Przy całej sprawie najniegodziwszą stroną jest to, że świadectwa, pochodzące od lekarza polskiego, nie mogą mieć dla władzy szkolnej żadnego znaczenia. Tak więc dalece HKTyzm u nas się już panoszy.

Z KRAJU.

Lwów d. 26 października.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Rezultaty ankiety agrarnej.

Ogromne znaczenie kwestyj omawianych na posiedzeniach ankiety agrarnej, która przed kilku dniami ukończyła swoje obrady we Lwowie uprawnia mię do omówienia rezultatów tej dyskusji, a to tem więcej, że pewne treściwe jej uogólnienie okazuje się pożądanem już choćby ze względu na ogromny — mojem zdaniem nawet za ogromny ze względu na trzechdniowy termin obrad — i bardzo skomplikowany materjał kwestyj agrarnych będących przedmiotem interesującej dyskusji.

Znaczenie obrad jest oczywiście tylko akademiczne i inaczej być nie może wobec czysto informacyjnego charakteru ankiety nadanego jej przez Wydział krajowy, co jednak wcale nie uwłacza pożyteczności dyskusji, w której bądź cobądź z bliska, choć nie zawsze wszechstronnie poruszono wiele pierwszorzędnych spraw wchodzących w zakres t. zw. polityki agrarnej.

Ogólnem tłem dyskusji była sprawa organizacji ziemskiej własności w kraju, a w szczególności małej i średniej własności, bo niezdrowe objawy występujące z ogromną siłą wśród nich, przedewszystkiem niepokój wśród miarodajnych czynników krajowych wzbudziły. Gdy zaś przyczyn chorobliwego stanu dopatrzono się, nietylko w samych warunkach produkcji, lecz sięgając znacznie głębiej, znaleziono je wprost w zasadniczych podstawach bytu i ustroju ziemskiej własności, naturalną było rzeczą, że krajowe władze zamierzyway przeprowadzić redykalną w samych podstawach reformę, na ich stan przedewszystkiem baczną zwróciły uwagę. Że zaś choroba najgroźniej wśród małej i średniej własności wystąpiła, dowiodły tego zimne, ale niezbicie przekonywujące cyfry. Gdy bowiem liczba osób opłacających podatek gruntowy wynosiła w kraju w 1882 roku 1,420.021, to w roku 1895 wzrosła do 1.710.704, a w 1896 roku już do 1,743.739. W ten sposób na jednego drobnego właściciela przypadało w 1882 r. 5 morgów, zaś w r. 1896 już tylko 4 morgi. Cyfry te zestawione z innemi wykazującemi, że gdy własność ziemska powyżej 1.000 morgów zajmuje przeszło $32^1/_2\%$ obszaru kraju, to własność średnia z obszarem 100 do 1.000 morgów zajmuje mniej niż $6^1/_2\%$ obszaru, zaś własność poniżej 100 morgów aż 54% tegoż obszaru, dowodzą ogromnego rozdrobnienia małej włościańskiej własności obok równocześnie wzrastającego zaniku średniej własności, pochłanianej przedewszystkiem przez chorobliwie rosnące i ekonomicznie szkodliwe, rozległe latifundia.

Wskazanie przyczyn tych objawów i ochronnych na nie środków było właśnie przedmiotem narad ankiety agrarnej, których tok był nie tyle interesujący szczegółami dyskusji, ile ostrem zarysowaniem się dwóch odmiennych, a zasadniczych kierunków. Bo gdy jedni członkowie ankiety upatrywali przyczyny niewłaściwego kształtowania się własności ziemskiej w przepisach ustawodawczych, a w szczególności w odniesieniu do włościan w prawie spadkowem, zaś odnośnie do większej własności w braku norm prawnych regulujących parcelacje i utrudniających spekulacje w obrocie majątkami ziemskimi, drudzy szukali przyczyn głównie w ogólnych stosunkach ekonomicznych, i w wielu innych skomplikowanych z nimi czynnikach, przyczem wykazywali, że zmiana ustaw musi być sharmonizowana ze stosunkami ekonomicznemi i że nie ustawy, lecz przedewszystkiem działanie ekonomiczne może przynieść zbawienne skutki.

Oczywiście, że środki ochronne polecane przez jednych i drugich, stosowały się do owego zasadniczego założenia i w ten sposób jedni dopatrywali się ratunku w bardzo stanowczych i daleko idących zmianach ustawodawczych, drudzy zaś w wszechstronnej pracy ekonomicznej, wspomaganej odpowiedniemi i stopniowemi zmianami ustawodawczemi. Ta kontrowersa między dwoma zasadniczymi kierunkami, z których pierwszy przedstawiali członkowie ankiety z zachodniej Galicji, zaś drugi rzeczoznawcy ze wschodniej Galicji objawiła się najsilniej przy rozbiorze kwestji podzielności gruntów włościańskich, bo gdy jedni żądali bezwzględnej i absolutnej niepodzielności i to zarówno w drodze spadkowej jak i przy aktach między żyjącymi i to przy równoczesnem zakazie obdłużania ich, drudzy wykazywali szkodliwość takiego — ze stanowiska doktryny i w teoryj może interesującego, lecz ze względu na praktyczne skutki zdaniem ich niewłaściwego — zarządzenia, twierdząc, że zaprowadzenie pewnego niepodzielnego minimum parceli, oraz równoczesne współdziałanie rozmaitych czynników ekonomicznych zapobiegnie dalszemu rozdrabnianiu gruntów i wpłynie dodatnio na tworzenie się średnich gospodarstw. Na praktyczne skutki bezwzględnego przeprowadzenia zasady niepodzielności pewnych gruntów włościańskich zwrócili szczególniejszą uwagę włościańscy rzeczoznawcy Bojko i Huryk, którzy z wielką dozą praktycznego zmysłu obserwacyjnego, wykazali, że praktycznym skutkiem bezwzględnego zakazu dzielenia gruntów, byłoby stworzenie ogromnej masy bezrolnego i stosownego zajęcia pozbawionego proletarjatu wiejskiego, oraz przechodzenie ziemi we wrogie i tak szkodliwe ręce żydowskie, i że w ten sposób pięknie w teorji skonstruowana recepta wywołałaby wręcz przeciwne zamierzonym — skutki. Praktycznym rezultatem dyskusji nad tą zawiłą i bez obszernego statystycznego materjału nie dającą się dokładnie rozpatrzeć kwestją, jest na każdy sposób stwierdzenie, że wprowadzenie niepodzielności gruntów w obecnej chwili byłoby rzeczą przedwczesną i w skutkach wprost szkodliwą. Stwierdził to otwarcie marszałek krajowy, oświadczając przy zamknięciu obrad ankiety, że ta sprawa pozostać musi w zawieszeniu, pokąd się conajmniej nie obmyśli środków egzystencji dla tych, których zaprowadzenie niepodzielności pozbawiłoby praw, przy obecnym ustroju własności włościańskiej im przysługujących. W ten sposób dyskusja nad sprawą niepodzielności gruntów włościańskich pozostała w odniesieniu do tej materji na razie bez praktycznego rezultatu, natomiast poruszono w niej wiele innych spraw, których urzeczywistnieniu nic zasadniczego na przeszkodzie nie stoi, o nich pomówię jednak dopiero w następnym liście. *Dr P.*

Z ziem polskich.

Radom d. 20 października.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Kasa przemysłowców. — Towarzystwo muzyczne. — Spółka rolna melioracyjna. — Teatr.

Istniejąca w Radomiu od lat kilkunastu kasa pożyczkowa przemysłowców radomskich rozwija się nader szczęśliwie tak, że obecnie roczny obrót kasy oniemal $2^1/_2$ miljonów rubli dosięga, co naturalnie na nasze prowincjonalne warunki jest sumą niesłychanie wielką. Jedną z przyczyn takiego powodzenia kasy jest bezsprzecznie walka, jaką kasa na się przyjęła — walka z lichwą i wyzyskiem żydowskim, tembardziej możliwa i skuteczna, że pożyczki przez nią na 6% udzielane, mogą być spłacane najdrobniejszemi ratami w ciągu 26 iu miesięcy.

Sumienna gospodarka kasy zjednała jej takie zaufanie, że obecnie suma wkładów na lokację w kasie pomieszczonych, wynosi około 800.000 rubli. Czysty dochód w ciągu kilku lat ostatnich osiągnięty, pozwolił na wzniesienie własnego gmachu; obecnie zatem kasa przemysłowców mieści się przy ul. Szerokiej, w pięknym domu zbudowanym w starogermańskim stylu, według planu budowniczego, p. A. Załuskiego. W ostatnich miesiącach w łonie reprezentantów wspomnianej kasy pojawiły się rozterki, osnute przeważnie na przyczynach czysto osobistej natury, co dla ogółu radomskiego wywołało przykrość niepomierną, bo epilogiem jednego z nieporozumień stała się głośna sprawa sądowa o potwarz, sprawa, która na szczęście skończyła się zwycięstwem człowieka na szacunek zasługującego. Pomimo to jednak refleksje sprawą wywołane, budzą powszechny niesmak. To już taka polska natura, że się nigdy na jedno zgodzić nie możemy i wskutek gorącego, wojowniczego temperamentu gotowi jesteśmy wszędzie chaos za lada przyczyną wprowadzić.

W muzykalnych sferach miasta powstała myśl połączenia miejscowego śpiewaczego Towarzystwa „Lutnia“ z istniejącą pod egidą resursy obywatelskiej orkiestrą amatorską, w celu utworzenia tym sposobem Towarzystwa muzycznego. Projekt ten został bardzo mile przez ogół przyjęty, tembardziej, że w mieście tak muzykalnem jak Radom, istnienie Towarzystwa będzie w zupełności zapewnione.

Radomianin, p. Wojciechowski, stara się o utworzenie spółki melioracyjnej rolnej, z udziałami 500 rs. wynoszącymi.

Goszcząca w mieście trupa artystów dramatycznych z poznańskiej prowincji, pod kierunkiem p. Majdrowicza doznaje bardzo życzliwego przyjęcia. Gra artystów — dobra, sztuki — nowe. *M. D.*

ZE ŚWIATA.

Chicago d. 12 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Aresztowanie biskupa Niemca. — Zjazd dziennikarzy słowiańskich. — Pani Helena Modrzejewska — Wywóz zboża do Europy i napływ złota do Ameryki. — Bankructwo.

W świecie amerykańsko-polskim, aresztowanie biskupa w Saginaw, z pochodzenia Niemca, ks. Richtera, wywołało niezwykłe wrażenie, chociaż my tu w Ameryce przyzwyczajeni jesteśmy do rozmaitych niespodzianek. Fakt to bardzo interesujący i dla was, w „starym kraju.“

Rzecz ma się następująco: W tej dyecezji istnieje fundusz, na który wszyscy księża opłacają, a w razie choroby mają otrzymywać odpowiednią zapomogę. Funduszem tym zarządza komitet, złożony z 5 księży, lecz tamtejszy biskup Richter zagarnął cały ten fundusz i teraz nie chce wypłacać żadnemu z księży należnej zapomogi.

Pomiędzy księżmi chorymi znalazł się także polski ksiądz Sklorzyk i temu według statutu funduszu zapomogi, należy się 4000 dolarów. Biskup jednak odmówił wypłaty pod jakimś błahym pozorem i ks. Sklorzyk udał się do synodu archidjecezji, gdzie mu przyznano zapomogę i tak samo uczynił delegat papieski i polecono biskupowi wypłacenie tej sumy.

Mimo wszystkiego, biskup odmówił stanowczo wypłaty i ks. Sklorzyk zmuszony był udać się na drogę sądową. Jako pierwszy krok wniósł do sądu podanie, aby sąd zmusił biskupa do ustanowienia komitetu z 5 księży do zarządzania funduszem.

W odpowiedzi biskup dał zaprzysiężone zeznanie, że komitet taki istnieje, przeto sąd niema powodu zmuszać go do ustanowienia takiego komitetu. Ks. Sklorzyk miał jednak dowody i świadków na to, że komitet nie istnieje i dlatego zaskarżył biskupa o krzywoprzysięstwo.

Będzie to ciekawa sprawa, bo jako świadkowie stawać będą księża, z których jedni zeznają za biskupem, a inni przeciwnie.

Dnia 14 października odbędzie się w Cleveland zjazd dziennikarzy słowiańskich. dla omówienia wspólnej akcji w obronie robotników Słowian, przeciwko wrogim napadom prasy amerykańskiej.

W zjeździe tym przyjmą udział Czesi, Słowacy, Rusini, Horwaci i Polacy. W takiej sprawie niema obozów, będzie więc wysłany wspólnemi siłami pism polskich reprezentant, choćby nawet zjazd nie wydał owoców, ale zdaje się, że wyda i to dla nas korzystne, o czem zresztą w najbliższej korespondencji doniosę.

Sławna artystka, pani Helena Modrzejewska, przybyła w tym tygodniu do Chicago, aby poczynić szereg występów w Opera House. Nasza artystka czuje się zupełnie zdrową i siłą po przebytej chorobie i na dłuższy czas poświęci się pracy scenicznej.

Dla waszych kół handlowych ciekawy będzie następujący fakt:

Wielki wywóz zboża za morze, a więc i do Europy, sprowadził już wiele złota z Anglji i z Francji, a z Australji na San Francisco 4.000,000 dolarów. Targi produktów były chwiejne i zakończyły się trochę wyższą ceną pszenicy i kukurydzy, a niższą ceną bawełny. W ubiegłych trzech tygodniach wysłano za morze 9.927,849 buszli kukurydzy, gdy tymczasem w roku zeszłym wywieziono tylko 6150187. Pszenicy w tym samym czasie wysłano 12.498,181 buszli do Europy, a w roku zeszłym tylko 6,183,743.

Według statystycznych wykazów, w ciągu mniej więcej ostatniego tygodnia, było bankructw w Ameryce większych lub mniejszych 209. W roku zeszłym o tym samym czasie zbankrutowało 315 firm, a więc bankructwa w tym roku zmniejszyły się blisko o połowę, co powinno świadczyć o polepszeniu się interesów.

Część urzędowa.

Konkursy rozpisują: Ministerstwo spraw wewnętrznych na posadę redaktora „Dziennika praw państwa“ w języku rumuńskim. Pobory VIII klasy rangi. Termin do końca listopada. — Wydział krajowy na następujące stypendja: z fundacji ś. p. Stanisława Strzałkowskiego w kwocie 250 złr. dla polsko-katolickich ubogich młodzieńców pochodzenia szlacheckiego, kończących studja; z fundacji ś. p. Jana Żurakowskiego po 262.50 i 210 złr. dla ubogich synow dawnej szlachty polskiej, a po 157 złr. 50 ct. dla uczniów pochodzenia mieszczańskiego; z fundacji dr Franciszka Urbańskiego w kwocie 600 złr. dla artystów polskiego pochodzenia, kształcących się w krakowskiej szkole sztuk pięknych; z fundacji ś. p. Adama Żebrowskiego w kwocie 210 złr. dla ubogich młodzieńców pochodzenia szlacheckiego, uczniów krajowych uniwersytetów na wydziale prawa i administracji; z fundacji ś. p. Antoniego Józefa Spadwińskiego w kwocie 170 złr. dla uczniów szkół publicznych w kraju, religji katolickiej; z fundacji ś. p. Jana Bazylewicza Towarnickiego w kwocie 2 0 złr. dla uczniów publicznych szkół średnich i wyższych. Termin do 15 listopada. — Lwowska dyrekcja poczt i telegrafów na posady pocztmistrzów: w Strzyżowie z kaucją 500 złr., z poborami 1390 złr., w Baligrodzie w pow. liskim, z kaucją 500 złr., z poborami 1590 złr.; oraz na posady ekspedjentów z kaucją po 200 złr.: w Kobylance w pow. gorlickim z poborami 430 złr.; w Odrzykoniu w pow. krośnieńskim z poborami 340 złr.; w Czarnokońcach wielkich w pow. husiatyńskim z poborami 370 złr.; w Boratynie w pow. jarosławskim z poborami 340 złr. Termin do 1 listopada. — Wydział powiatowy w Żywcu na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Jeleśni, z poborami 900 złr. Termin do 15 listopada.

KRONIKA.

Kraków, dnia 28 października.

Kalendarz kościelny. Dziś czwartek, Szymona i Tadeusza, apostołów.

Stan powietrza. Dnia 28 października o godzinie 7 rano, barometr 754.5, termometr 0,2 C., wilgotność 95%, wiatr północno-wschodni. 0.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z dnia na dzień.

Malwersacje pieniężne stanowią także swojego rodzaju epidemję. Nie zjawiają się prawie nigdy sporadycznie: za jedną idzie druga, trzecia i czwarta, a ofiarą zarazy stają się nieraz ludzie, których wczoraj lub onegdaj nietylko przyjmowaliśmy w towarzystwach, ale za których bylibyśmy publicznie nawet gotowi zaręczyć. Epidemja przedstawia się więc bardzo groźnie, zwłaszcza, że wtrąca zazwyczaj w otchłań nieszczęścia niewinne i niczego się niedomyślające rodziny ofiar; lekarze społeczni stanowczo powinni przystąpić do energicznego zbadania malwersacyjnego bakcylusa, ażeby złe w zarodku wytępić.

Zdaje mi się, że bakcylusem tym jest powszechne u nas życie nad stan, a raczej może i według stanu, ale nad dochody do tego stanu przywiązane; bakcylusem tym jest śrubowanie skali życia do jak najwyższych wymagań a śrubowanie dochodów do możliwego minimum. Jest np. rzeczą powszechnie znaną, że zostać np. ministrem w Austrji, dla kogoś, co własnego nie posiada majątku, jest tyle samo, co dać się dobrowolnie zarżnąć, co wdepnąć w najokropniejsze długi, które potem już do końca życia staną się dotkliwym ciężarem. Że pomimo to ministrowie nasi jak i wogóle cały stan urzędniczy wzorową odznaczają się niezkazitelnością, to tylko dowodzi, ile bohaterstwa i rzymskiej cnoty bywa w sercach zadłużonych ekscelencyj i przymierających głodem dyurnistów...

Ostatecznie bohaterów rzymskiej cnoty może być w danem społeczeństwie tylko pewna ograniczona ilość. Ponieważ zaś służba państwowa już samymi swoimi opłakanemi warunkami musi tylko na nich się opierać, rzecz więc jest prosta, że instytucjom obywatelskim i prywatnym musi czasem zabraknąć Arystydesów i Epaminondasów. Ten i ów nie mogąc sobie poradzić nawet w znacznie lepszych niż rządowe warunkach, a nie mając tyle siły woli, aby wbrew swojej towarzyskiej sytuacji ograniczać stopę swojego i swojej rodziny życia do zaspokojenia najkonieczniejszych potrzeb, poczyna robić postronne spekulacje, na których czasem dobrze, ale częściej źle wychodzi, a wpadłszy w kłopot posiłkuje się chwilowo powierzonemi swemu nadzorowi pieniędzmi... Oczywiście tylko pierwszy krok kosztuje; potem kradzież idzie jak z płatka...

Przy naszej dobroduszności i w naszych tak pospolitych „Towarzystwach wzajemnego zaufania“ kradzież zdaje się nie napotykać na wielkie przeszkody. Udaje się czasem rok, czasem lat kilka. Powodzenie i bezkarność ośmiela i zachęca... Chory na epidemję malwersacyjną powoli oswaja swój umysł do identyfikowania kasy publicznej z kasą własną; czerpie już nietylko w miarę koniecznych potrzeb, poczyna pieniądze na prawo i lewo rozrzucać i szumem szampana przygłuszać swoje skrupuły. Fundusze zaoszczędzone odejmowaniem sobie od ust przez ojców rodzin, składane bywają w hołdzie na ołtarzu kapłanek Melpomeny, a ostatecznie korzysta na tem „narodowa scena“, bo różnorodne talenty młodych i obiecujących adeptek, rozwijają się swobodnie bez troski o chleb powszedni...

Pewien aż nadto dobrze nam znany adwokat, broniąc złodzieja, który ukradł pieniądze z poczty i przegrał je na loterji, utrzymywał, że człowiek ten przełożył tylko pieniądze z jednej kasy rządowej do drugiej... Ciekawy jestem czy i w takim jak powyżej wypadku adwokat ten będzie mniemał, że tu tylko o przełożenie idzie, ponieważ pieniądze jednej społeczno-obywatelskiej instytucji obrócone zostały ku pomyślnemu rozwojowi drugiej... △

Ślub hr. Badenianki. W Wiedniu, w kościele Dziewięciu chórów Aniołów, *Am Hof*, odbywa się w dniu dzisiejszym o godzinie 11 przed południem obrzęd zaślubin hrabianki Wandy Badenianki, córki prezydenta ministrów austrjackich hr. Kazimierza Badeniego i Marji z hr. Skrzyńskich — z ordynatem hr. Adamem Krasińskim, synem ś. p. Władysława i Róży z hr. Potockich 1-o *voto* hr. Krasińskiej, 2-o *voto* Edwardowej Raczyńskiej z Rogalina w Księstwie Poznańskiem.

* **Namiestnik ks Sanguszko** przybył we wtorek wieczorem do Wiednia.

* **Z armji.** Dziennik rozporządzeń dla obrony krajowej donosi, że cesarz zamianował komendanta obrony krajowej w Krakowie jenerała Albori'ego jenerałem broni, a komendanta dywizji we Lwowie Nowego feldmarszałkiem-porucznikiem.

* **P. Seweryna Górska** złożyła w ręce prezesowej Stowarzyszenia nauczycielek książeczkę Kasy oszczędności z sumą 500 złr., pochodzących ze składek uczennic, jako dar jubileuszowy. Na życzenie bowiem p. Górskiej, nie wydano ani centa na inne podarunki, tylko cała suma przeznaczona została na budowę domu schronienia dla nauczycielek. Pod imieniem Seweryny Górskiej fundusz ten wchodzi w skład zebranych na ten cel pieniędzy.

* **Sekcja I. ekonomiczna** Rady miejskiej w dniu 26 b. m. przy załatwieniu wiele spraw drobnego znaczenia, przekazała budownictwu miejskiemu sprawę budowy zegara transparentowego o trzech tarczach, w Rynku głównym u wylotu ul. św. Jana. Przyjęto do wiadomości wypracowany w budownictwie miejskiem przez p. Żubrzyckiego projekt przebudowy wikarówki przy kościele Najśw. Marji Panny, po zburzeniu szpecącego skrzydła pomiędzy kościołem a Małym Rynkiem. Projekt prawdziwie artystycznie wykonany, zasługuje na widok publiczny. Sekcja upoważniła komisję, już istniejącą, do dalszego traktowania w tej sprawie. Wreszcie sekcja wybrała komisję z pp. prof. Domańskiego, Knausa i dra Ponikły, któraby w porozumieniu z prof. Jordanem rozpatrzyła wypracowane przez budownictwo miejskie plany na budowę pawilonu w parku dra Jordana.

* **Mianowanie.** Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował oficjałami kancelaryjnymi w X klasie rangi:

1. przy sądzie krajowym wyższym: a) prowadzącego księgi gruntowe w Kalwarji Cyryla Tchórzewskiego oraz kancelistę sądowego w Dukli Piotra Małachowskiego z przydzieleniem obu do służby przy sądzie krajowym w Krakowie; b) kancelistów sądowych; Franciszka Wendekera w Jaśle, Mikołaja Łapickiego w Krakowie, Adolfa Wysoczańskiego w Krakowie i Adama Wanickiego w Podgórzu;

2. przy sądzie krajowym w Krakowie: a) prowadzącego sięgi gruntowe w Krzeszowicach Juljana Karmańskiego; b) kancelistów sądowych w Krakowie: tytularnego oficjała Antoniego Czubryńskiego, Michała Przybyszowskiego, Jana Zająca *recte* Paśmionkę, Lubina Dobrzańskiego, Kazimierza Miecznikowskiego *vel* Waligórskiego, Władysława Poruszyńskiego, Bolesława Biberstein Starowiejskiego, pełniącego czasowo obowiązki zarządcy domu więziennego Jana Michałowicza, Antoniego Sajewicza, Jana Bułę i Zygmunta Siermontowskiego; c) kancelistów sądowych: Stanisława Wyrwińskiego w Sokołowie i Emila Domiczka w Podgórzu;

3. przy sądzie obwodowym w Tarnowie: a) adjunktów kancelaryjnych sądu obwodowego w Tarnowie: Jana Lichańskiego i Franciszka Wantucha; b) zarządcę więzień w Tarnowie Teodora Bogdanowskiego z pozostawieniem go na dotychczasowem stanowisku służbowem; c) kancelistów sądowych: Ludwika Sowińskiego w Tarnowie, Franciszka Gawlika w Krośnie, Aleksandra Polańskiego w Jaśle, Zygmunta Dąbrowskiego w Tarnowie, Michała Smarza w Tarnowie i Stanisława Jaklińskiego w Bieczu;

4. przy sądzie obwodowym w Rzeszowie: a) prowadzącego księgi gruntowe Ferdynanda Boczonia w Rzeszowie; b) kancelistów sądowych: Michała Pirożka w Wieliczka, Gabryela Smolarza w Kolbuszowej, Antoniego Wilhelma Prószyńskiego w Rzeszowie, Wojciecha Sierosławskiego w Rzeszowie, Jana Rybarskiego w Rzeszowie i pełniącego czasowo obowiązki zarządcy domu więziennego w Rzeszowie kancelistę *extra statum* Adolfa Schweigerta;

5. przy sądzie obwodowym w Nowym Sączu: a) adjunkta kancelaryjnego sądu obwodowego w Nowym Sączu Antoniego Kankoffera; b) kancelistów sądowych; Józefa Bossowskiego w Nowym Sączu, Edmunda Trieblinga w Nowym Sączu, Jana Machowicza w Tarnobrzegu i Ludwika Larischa w Nowym Sączu; c) zarządcę więzień przy sądzie obwodowym w Nowym Sączu Dunikowskiego z pozostawieniem go na dotychczasowem stanowisku służbowem.

6. Przy sądzie obwodowym w Wadowicach: a) adjunkta kancelaryjnego sądu obwodowego w Wadowicach Ignacego Ziobrowskiego; b) prowadzącego księgi gruntowe sądu obwodowego w Wadowicach Franciszka Podwina; c) kancelistów sądowych: Filipa Sidoraka w Wadowicach, pełniącego czasowo obowiązki zarządcy więzień Jana Bujaka w Wadowicach i Michała Dutkiewicza w Jaśle.

7. Przy sądzie obwodowym w Jaśle: a) prowadzącego księgi gruntowe sądu obwodowego w Jaśle Leona Weinara; b) kancelistów sądowych w Jaśle: Wincentego Łosia i Adama Neybara; c) zarządcę więzień sądu obwodowego w Jaśle Macieja Pinkasa z pozostawieniem go na dotychczasowem stanowisku służbowem

8. przy sądach powiatowych: a) prowadzących księgi gruntowe: Józefa Kowalskiego w Podgórzu dla Podgórza, Wincentego Harmatę w Krośnie dla Krosna; b) kancelistów sądowych: Franciszka Jarosza w Dukli dla Dukli, Hilarego Krynickiego w Gorlicach dla Gorlic, Jana Politewskiego w Tyczynie dla Tyczyna, Michała Ślusareńko w Żywcu dla Jordanowa, Józefa Onyszkiewicza w Wojniczu dla Wojnicza, Romana Kubasa w Brzesku dla Radłowa, Sebastjana Stanowskiego w Nisku dla Nowego Targu, Stanisława Śliwę w Podgórzu dla Żabna, Jana Czadowskiego w Krzeszowicach dla Krzeszowic, Antoniego Trzcińskiego w Brzostku dla Brzostka, Nikodema Jaworskiego w Głogowie dla Głogowa, Wiktora Gabrjela Bielowskiego w Niepołomicach dla Niepołomic, Aleksandra Sienkiewicza w Grybowie dla Grybowa, Michała Hryńko w Pilźnie dla Ulanowa, Jana Wendla w Bochni dla Milówki, Ignacego Mikulskiego w Jaworznie dla Jaworzna, Edwarda Bienieckiego w Makowie dla Makowa, Henryka Mroczkowskiego w Leżajsku dla Ślemienia, Jana Tytara w Strzyżowie dla Strzyżowa, Aleksandra Bochnaka w Ciężkowicach dla Ciężkowic, Jana Korabia w Bochni dla Limanowej, Macieja Groelego w Ropczycach dla Ropczyc, Emila Wilkickiego w Myślenicach dla Myślenic, Jana Rerutkiewicza w Dobczycach dla Dobczyc, Stanisława Majkę w Gorlicach dla Sokołowa, Karola Majewskiego w Andrychowie dla Andrychowa, Michała Bujaka w Muszynie dla Muszyny, Antoniego Kocha we Frysztaku dla Frysztaka, Grzegorza Mełeszko w Krościenku dla Krościenka, Szymona Szawrycza w Kętach dla Kęt, Antoniego Mnicha w Skawinie dla Skawiny, Jana Kunzendorfa w Chrzanowie dla Chrzanowa, Jakóba Radoniewicza w Żmigrodzie dla Żmigrodu, Michała Saldmana w Brzostku dla Zatora i Augusta Gajewskiego w Czarnym Dunajcu dla Czarnego Dunajca.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego, Bolesława Filasiewicza, z Krakowa do Lwowa.

* **Komisja podatkowa** odniosła się do Reprezentacji miejskiej o wybór 76 mężów zaufania dla okręgu szacunkowego w Krakowie, celem przygotowania podstaw do wymierzania podatku dochodowego. Mężowie zaufania rozpoczną swoją pracę już z dniem 15 listopada b. r.

* **Pierwsze galicyjskie Stowarzyszenie** maszynistów, werkfirerów i monterów zawiązane w Krakowie ma zaszczyt zawiadomić panów właścicieli i dyrektorów fabryk przemysłowych, iż według statutu Towarzystwa zatwierdzonego przez wys. Namiestnictwo we Lwowie, celem tegoż Stowarzyszenia jest ułatwienie swym członkom uzyskania zajęcia. Czyniąc zadość powyższemu celowi Stowarzyszenie poleca panom właścicielom i dyrektorom fabryk przemysłowych zupełnie bezinteresownie ludzi fachowo uzdolnionych do wszelkich gałęzi zajęć mechanicznych.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje przewodniczący Stowarzyszenia: H. Thoman, maszynista rzeźni miejskiej w Krakowie.

Za wydział Stowarzyszenia *H. Thoman*, prezes. *St. Gajewski*, sekretarz.

* **Dwużeństwo.** Trybunał orzekający sądu krajowego karnego w Krakowie, pod przewodnictwem radcy apelacyjnego p. Stebelskiego, prezesa sądu krajowego cywilnego, na wniosek zastępcy prokuratora, radcy sądu krajowego dra Fr. Bujaka, skazał Wincentego Sliza, lat 26 liczącego z Ciężkowic, już żonatego i ojca jednego dziecka, za zbrodnię usiłowanego dwużeństwa, na 4 miesiące ciężkiego więzienia obostrzonego postem co tydzień. Sliza pogniewawszy się z żoną opuścił ją, a poznawszy się w Sierszy z Marjanną Warzechówną, oświadczył się o nią, udając kawalera. W Chrzanowie wyszły dwie zapowiedzi, dopiero żona w tę sprawę się wdała i kres „maskaradzie“ położyła.

Nadużycie w Tow. Ubezpieczeń. I znowu nadużycie w Krakowskiem Towarzystwie Wzajemnych Ubezpieczeń, tym razem nie już w filjach, ale w samejże instytucji! Od kilku tygodni obiegały już po mieście pogłoski o sprzeniewierzeniach w Towarzystwie. Ponieważ w tej sprawie żadnych pewnych informacyj nie podobna było uzyskać, trudno było oczywiście zamieszczać niesprawdzone wersje. Byliśmy zresztą pewni, że gdyby Dyrekcja była istotnie cokolwiek o wykryciu nadużyć wiedziała, niezawodnie byłaby uważała sobie za obowiązek nie ukrywać prawdy. Skutek pokazał, że nie myliliśmy się.

Pogłoski doszły tymczasem aż do Lwowa. Redakcja *Przeglądu* ze swojej strony, również jak my, nie chcąc zamieszczać nieprawdziwej wersji, wysłała reportera do lwowskiej reprezentancji Tow. Wz. Ubezpieczeń, gdzie jeden z wyższych urzędników udzielił prywatnego wyjaśnienia, iż ta pogłoska nie jest prawdziwa, a co najwyżej wywołana została nieformalnością jednego z wysokich urzędników krakowskich, który potrzebując przed kilku laty pieniędzy wyjął z kasy papiery wartościowe, opiewające na 60.000 zł. i zastawił je w krakowskiej filji Banku Austro-węgierskiego za 30.000 złr. Tak sformułowanej wiadomości zaprzeczono najenergiczniej w krakowskiem Towarzystwie, zarówno ustnie, jak i po dziennikach pisemnie. Stwierdzono kategorycznie, że „ani taki, ani jemu podobny wypadek w Tow. Ubezp. wcale nie zaszedł i miejsca nie miał, oraz iż kasy Towarzystwa są pod takiem zamknięciem, że wyjęcie jakichkolwiek funduszów przez jednego urzędnika jest wprost niemożebne“.

Oświadczenie podpisali wszyscy trzej dyrektorowie, pp. Słonecki, Scipio i Romer. *Przegląd* sprostowanie to zamieścił, dodał jednak, że „pogłoska o defraudacji w krakowskiem Tow. wzaj. ubezp. mimo to wcale nie ucichła, lecz przybiera coraz to konkretniejszy charakter. Utrzymują mianowicie, że de-

fraudacja wynosi 200.000 złr. i że dopuścił się jej jeden z wyższych dygnitarzy Towarzystwa. Wymieniają nawet jego nazwisko, oraz dodają, że szkoda wyrządzona instytucji została już przez rodzinę pokryta". *Przegląd* wyraził nadzieję, że pogłoska ta, jak to bywa we Lwowie, wytworzyła się zapewne „ni z tego ni z owego".

I znowu pojawiło się w dziennikach pismo prezesa Rady nadzorczej Towarzystwa, p. Męcińskiego, biorące asumpt z notatki *Przeglądu* i udzielające nauki dziennikom, aby niesprawdzonych pogłosek niepomieszczały, ponieważ siebie kompromitują a instytucji szkodzą.

Niestety: ani dyrekcja, ani p. Męciński nie znali jeszcze wtenczas smutnej prawdy. Jakim sposobem pogłoski mogły krążyć już od dłuższego czasu i mimo zaprzeczeń nieustępowały, jakkolwiek dyrekcja do tego stopnia o niczem nie wiedziała, że nie wahała się kategorycznie wszystkiemu zaprzeczyć, tego wyjaśnić nie możemy. Utrzymują, że dopiero list anonimowy nadesłany do Dyrekcji w poniedziałek, wskazał kierunek, w jakim należy prowadzić dochodzenia, które też bezzwłocznie z całą energią zostały rozpoczęte. Nadużycie zaszło w dziale życiowym, zapewniają jednak, że dotychczasowy kierownik tego działu w dochodzeniach nie uczestniczy.

O wypadku dyrekcja Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń rozesłała redakcjom dzienników komunikat, który oczywiście bez uwag zamieszczamy, czekając, aż rezultat śledztwa, stosownie do przyrzeczenia, ogłoszony zostanie. Komunikat brzmi:

„Uprzedzając pogłoski i niedokładne a możliwe wieści, podaje podpisana dyrekcja do publicznej wiadomości, iż przy badaniu ksiąg Działu życiowego wykryła w tymże Dziale znaczne nadużycia, dokonane w ciągu kilku lat ostatnich. Wyraźnie zaznaczamy, że pierwsze ślady tych nadużyć wykryto w poniedziałek 25 b. m., a zatem w kilka dni po znanem ogłoszeniu prezesa naszej rady nadzorczej. Szkoda wyrządzona Towarzystwu jest znaczna; o ile sądzić możemy — dosięgnie kilkudziesięciu tysięcy. Dochodzenie i ścisłe skontrum musi czas dłuższy potrwać. Rezultat najdokładniej przez nas ogłoszonym będzie. Dyrekcja Towarz. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. *Z. Słonecki, Dr G. Romer, K. Scipio*".

O sprzeniewierzeniu w dziale życiowym Towarz. wzajemnych ubezpieczeń, donosi *Dziennik polski* co następuje: W ostatnich dniach pełniła w Krakowie czynności komisja kontrolująca złożona z panów Oreka oraz Sławińskiego. Do Lwowa pojechał celem kontroli szef biura wzajemnego kredytu Kroebel. On właściwie wyszukał we Lwowie jakąś wątpliwą pozycję, którą przesłał tu do zbadania. Ta pozycja wykryła systematyczne i znaczne nadużycie w dziale życiowym. Przykre zapanowało wrażenie, gdy głębiej sięgnięto. Okazała się potrzeba natychmiastowego suspendowania Czesława Kieszkowskiego, szefa działu życiowego, syna Henryka. Jak piorun spadła ta wiadomość. Rozpoczęto natychmiast gruntowne rewizje. Co wyjdzie, niewiadomo. Obecnie szkoda dosięga już dziesiątek tysięcy. Równocześnie trzeba zaznaczyć fakt podania się do dymisji jeneralnego sekretarza lwowskiej reprezentacji Krasuckiego. Zupełna reorganizacja lwowskiej reprezentacji ma nastąpić niebawem. Podobno jako dyrektor przyjdzie do Lwowa p. Głażewski. — We Lwowie obiega pogłoska że, tamtejszy reprezentant krakowskiego Tow. wzajemnych ubezpieczeń poseł Wincenty Gnoiński podał się do dymisji.

* **Dar urzędników.** Deputacja, złożona z pp. radcy namiestnictwa i szefa biura prezydjalnego, S. Mauthnera, radcy dworu hr. Łosia, oraz starosty p. Szelągowskiego, wyjechała ze Lwowa do Wiednia, celem wręczenia córce prezydenta ministrów, hr. Wandzie Badeniance podarku ślubnego od urzędników lwowskiego namiestnictwa, mianowicie pięknej makaty.

Z Warszawy piszą do nas: Z uwagi, iż podróżni, przejeżdżając przez Wiedeń, muszą sami często stokroć przewozić rzeczy z dworca na dworzec, pomimo biletów bezpośrednich, ministerjum komunikacji w Petersburgu czyni starania, ażeby przewożeniem rzeczy zajmowały się koleje austrjackie. — Wicekonsulem angielskim w Warszawie mianowany został p. Edward Kimens. — Po śp. Tołoczanowie pozostał w rękopisie całkowity przekład „Irydyona" Krasińskiego na język rosyjski.—Zmarły na początku bm. w Petersburgu śp. Zarzecki zapisał cały swój majątek (80.000 rubli) na założenie i utrzymanie w Kielcach ochrony przy szpitalu św. Aleksandra. Śp. Zarzecki był kielczaninem. — Podług urzędowych danych sześć ogródków w Warszawie podczas tegorocznego lata miały dochód następujący: teatr lwowski w cyrku 52.531 rs., Odeon" 20.552 rs., „Wodewil" 19.779 rs., „Eldorado" 18.266 rs., „Bagatela" 3.726 rs. Wogóle zatem teatrzyki zarobiły w r. b. 114,854 rs. Są to jednak bardzo problematyczne wykazy, gdyż jak wiadomo dyrektorzy mając składać szóstą część dochodu na rzecz teatrów rządowych, kryją się z wpływami przed władzami kompetentnemi. Bądź co bądź jestto obrót bardzo poważny. — Teatr Mały wystawia tu „Motylka" Weinbergera. — Ku upamiętnieniu uroczystości odsłonięcia pomnika Fredry we Lwowie, teatr „Rozmaitości" wystawił w dniu obchodowym „Śluby Panieńskie" i „Pana Beneta". Publiczność teatr przepełniła.

Srebrną papierośnicę z monogramem I. G. i z datą 18/2 1896 r. odebrano od 12-letniego chłopca. Do odebrania w tutejszej dyrekcji policji.

Nekrologja. Jan Konrad Oświecimski, emerytowany radca sądowy, urodzony w Poznańskiem, zmarł w Krakowie 27 b. m.

— Julja z Paulów Ślepowron Zatorska, wdowa po sekretarzu komisji indemnizacyjnej, przeżywszy lat 83, zmarła w Krakowie 26 bm.

— Leona Gutowska, żona urzędnika Towarzystwa Zaliczkowego, lat 29, zmarła w Krakowie 25 bm.

Teatr Literatura i Sztuka.

* Pogadanka p. Kazimierza Bartoszewicza, miana wczoraj w „Związku literackim" silnie zainteresowała zebranych członków. P. Bartoszewicz zarzekał się, nawet za dubitnie i może niepotrzebnie, że nie chce zrobić przykrości naszym żydkom, ale jednak wyrządził im małą „nieprzyjemnoszcz". Niewiadomo skąd się wzięło i utarło przekonanie, że matka Mickiewicza pochodziła z frankistów, to jest żydów przeszłych na katolicyzm w r. 1759. Żydzi się naturalnie cieszyły bardzo, ale cóż kiedy p. Bartoszewicz rozwiał całkiem tę bajeczkę, wykazując bardzo gruntownie brak wszelkich na to dowodów. To było jednak tylko częścią pogadanki, która poświęcona była nowym tłomaczeniom słów Mickiewicza:

Z matki obcej, krew jego dawne bohatery,
A imię jego czterdzieści cztery.

Bardzo niełatwe obszedł się prelegent z p. Wierzbowskim, ostatnim tych słów komentatorem. Wykazał do jakich absurdów może dojść człowiek uczony, kiedy się bierze nie do swojej rzeczy. Była to świetna polemika, bo i dowcipna i poparta znajomością rzeczy. Zwaliwszy wszystkie naginane objaśnienia, wykazał prelegent jak łatwo, bez puszczania się na fale fantazji, można pojąć, dlaczego Mickiewicz tak a nie inaczej napisał całe „Widzenie księdza Piotra". Chciał go poprostu przedstawić w ekstazie, a co za tem idzie, włożył w jego usta naumyślnie proroctwo pełne tajemniczości, na wzór podobnych a znanych proroctw, równie tajemniczych i niezbędnych, które wychodziły z ust ludzi poddających się „nieziemskim inspiracjom". Wracając do żydów, bardzo ciekawy a poparty faktami historycznymi był ustęp o tem, jak żydzi a nawet nie żydzi, chyłkiem dobierali się do szlachectwa. Rzęsiste oklaski były nagrodą prelegenta tak za treść pogadanki, jak i za jej formę, pełną swobody i jasności, mimo napozór dość suchego i specjalnego tematu.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

We czwartek: 28 października: **„Prima ballerina"**, krot. w 3 aktach R. Bluma i R. Toché (po raz 2).

HUMOR.

Z baśni ludowych.

Do dworku, ginącego w zwojach dzikiego wina i bluszczu, zapukała niewiasta blada, sucha, koścista. Drzwi otworzył się i na progu stanęła kobieta młoda i piękna, jak róża w pełnym rozkwicie.

— Jestem — rzekła niewiasta blada. — Wczoraj odeszliście od ołtarza i założyliście domowe ognisko. Więc oto jestem, nieubłagana, jak czas, a nieunikniona, jak przeznaczenie.

— A któż ty jesteś?

— Jestem Troska. Poznasz mnie z czasem bliżej. Dziś bawię na zamku, którego wieże strzelają pod obłoki, jutro w pałacu marmurowym, pojutrze w dworku wiejskim, pozajutrze będę w chacie rolnika, a i walącej się lepianki nie pominę. Nie bawię nigdzie długo, bo na stałe nikt by ze mną nie wytrzymał. Zatruwam chwilę bieżącą, napawam goryczą wspomnienia, nasycam zwątpieniem myśl o jutrze i idę dalej.

— A nie możesz nas pominąć w twoim pochodzie?

— Nie, co najwyżej mogę opóźnić przyjście o godzinę. Dajże mi kącik w twoim domku, bo inaczej sama wejdę niepostrzeżona, a wtedy spostrzeżesz mnie nieprzygotowana i jeszcze smutniej ci będzie na świecie.

A piękna kobieta złożyła dłonie drobne i prosiła:

— O Trosko, jeżeli inaczej być nie może, wejdź i zasiądź u naszego domowego ogniska, przy którem od wczoraj było nam tak dobrze. Ale jeżeli weidziesz i zasiądziesz, błagam, o Trosko, oszczędzaj mi męża jak najdłużej. Niech nie wie o twojej obecności. Nie zatruwaj mu chwili bieżącej, nie napawaj goryczą wspomnień i nie nasycaj zwątpieniem myśli o jutrze. Za to, o Trosko, przysięgam ci, że szemrać nie będę, gdy mi spędzać zaczniesz sen z powiek i wytrącać spokój z mego istnienia. Błagam cię, o Trosko, oszczędzaj mi kochanego męża.

A Troska spojrzała na tę kobietę i nic nie mówiąc, odeszła od progu dworku, ginącego w zwojach dzikiego wina i bluszczu.

Wróci, bo wrócić musi. Ale może i po raz drugi i trzeci piękna kobieta przemówi do niej z całą tak jakiś prośbą taką serdeczną, pełną poświęcenia i zapomnienia o sobie?...

Do dzisiejszego numeru załączamy arkusz 7 powieści, p. t.: „Dwie matki", przez Emila Richebourga.

OSTATNIA POCZTA.

Żywiec 27 października (w południe). Przy wczorajszych wyborach do rady powiatowej żywieckiej z mniejszych posiadłości, ponieśli stojałowczycy mimo wzorowej organizacji i zabiegów Kubika sromotną klęskę. Imponującą większością głosów wybrano dwunastu kandydatów postawionych przez posła Wojciecha Szweda. Na 203 głosujących, stojałowczycy mieli zaledwie po kilkanaście głosów.

Poznań 27 października (w południe). Pisma polskie donoszą, iż wyższy sąd administracyjny, jako najwyższa instancja, rozstrzygnął, że zebrania, na których obrady toczą się w języku polskim, nie mogą być z tego powodu rozwiązywane, choćby władze nie były w stanie wysłać na takie zebranie dla kontroli obrad urzędnika, władającego językiem polskim. *(Il y'a de juges à Berlin! P. R.)* (czasami!).

Budapeszt 27 października (w południe). Półurzędowe węgierskie biuro telegraficzne zostało upoważnione do oświadczenia, iż budapeszteński telegram w wieczornem wydaniu *Fremdenblattu*, zawierający kombinacje co do sposobu postępowania węgierskiego sejmu na wypadek ewentualnego rozbicia się rokowań ugodowych, jest całkowicie bezpodstawny.

Budapeszt 27 października (w południe). Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej Izby magnatów powtórzył br. Banffy oświadczenie złożone w Sejmie co do zachowania się rządu węgierskiego wobec spraw wspólnych w razie wstrzymania parlamentu w Austrji.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 28 października (rano). Wiec spółek Raiffeisenowskich przyjął rezolucje, wyrażające życzenia: aby gminy przystępowały na członków do stowarzyszeń zaliczkowych; aby zakładano gospodarcze stowarzyszenia dla zakupu i sprzedaży; aby zniżono istniejące taryfy frachtowe dla potrzeb ruchu gospodarczego do wysokości takichże taryf na kolejach niemieckich i węgierskich państwowych; wreszcie rezolucję przeciw projektowanemu przez rząd podatkowi transportowemu — poczem wiec zamknięto.

Kolonja 28 października (rano). *Koeln. Ztg.* donosi z Darmstadtu: Z powodu enuncjacyj *Karlsruher Ztg.*, zarządzono tu kroki, które powinny usunąć wszelkie nieporozumienia. Zapewniają, że stosunki tutejszego dworu do badeńskiego są jak najlepsze i wszelka chęć zrządzenia przykrości jest wykluczoną. Zapewne w związku z tą sprawą pozostaje okoliczność, że książę Adolf Schaumburg-Lippe wyjechał wczoraj przed południem do Baden Baden.

Główny marszałek dworu tutejszego Westerwetter konferował przed południem przez czas dłuższy z Murawiewem i gen. Richterem z dworu rosyjskiego, a zaraz potem car przyjął Murawiewa. Po południu przybyła do Darmstadtu para książęca Hohenlohe-Langenburg.

Berlin 28 października (rano). Manifestacja na korzyść Niemców austrjackich, zapowiedziana jest tutaj na 12 p. m. Na zgromadzeniu przemawiać będą pp. Funke, Prade i Wolf.

Sofja 28 października (rano). Książę Ferdynand otworzył wczoraj Sobranje mową tronową. Z szczególnym naciskiem podniósł on obecne dobre stosunki Bułgarji z Turcją, oraz wspomniał o dziesięcioleciu swych rządów.

Frankfurt 28 października (rano). Sprawa wielkiego księcia badeńskiego została podobno, według doniesień tutejszych dzienników, załatwioną pomiędzy carem a w. księciem w drodze listownej. Zdaje się jednak, że doniesienie to jest wymysłem.

Kanea 28 października (rano). Według wiarogodnych doniesień, wystosuje zgromadzenie narodowe kreteńskie po ukonstytuowaniu się, memorandum, w którem podziękuje mocarstwom za przychylność wobec Krety i ogłosi gotowość poddania się ostatnim ich postanowieniom. Tylko przeciwko zatrzymaniu wojsk tureckich zastrzega się zgromadzenie, gdyż ich pobyt na wyspie czyni autonomję illuzoryczną. Żąda również dotrzymania uroczystych przyrzeczeń, danych Kreteńczykom przez admirałów.

Ateny 28 października (rano). Kilkuset Tesalczyków powróciło do swoich siedzib. Komunikacja telegraficzna między Grecją a Turcją przywrócona na nowo.

Parlament wiedeński.

(Telegraficzne i telefoniczne sprawozd. *Głosu Narodu*).

Wiedeń 27 października (w południe). Dziś odbyło się posiedzenie komisji parlamentarnych większości i trwało od godziny 10-tej do w pół do 2-giej. W obradach brał udział hr. Badeni i minister Gautsch. Na zapytania, co znaczą oświadczenia Banffyego w sprawie prowizorjum, hr. Badeni udzielił odpowiednich wyjaśnień. Uchwalono solidarnie i całą siłą dążyć do tego, by prowizorjum ugodowe stanęło na porządku dziennym Izby. W sprawie wyboru prezydenta, komisja parlamentarna większości uchwaliła przedewszystkiem raz jeszcze

zwrócić się do Kathreina z prośbą o cofnięcie rezygnacji. W razie, gdyby prośba ta, co jest prawdopodobne, żadnego nie odniosła skutku, jedynie poważnymi kandydatami są dr Ebenhoch i hr. Zedtwidtz.

Wiedeń 27 października (w południe). W stronnictwie katolickiej partji ludowej nie powzięto jeszcze ostatecznej decyzji co do wyboru prezydenta Izby. Ogółem w stronnictwie tem występują na jaw rozterki i nieporozumienia. Krążą pogłoski, iż baron Dipauli nosi się z zamiarem zupełnego wystąpienia ze stronnictwa. W tym wypadku nastąpiłoby zsolidaryzowanie się prawicy.

Wiedeń 27 października (w południe). Położenie wogóle krytyczne. Nieporadność ogromna. Można jednak mieć nadzieję, że do 15-go listopada sprawa prowizorjum ugodowego zostanie szczęśliwie załatwioną.

Wiedeń 27 października (w południe). W liście dep. Kathreina, byłego prezydenta Izby, do dyrektora kancelarji, radcy Halbana, znajduje się ustęp dotąd nieogłoszony, a mogący dać pewne wyjaśnienia w sprawie rezygnacji Kathreina. Głównym powodem, który skłonił go do tego kroku, był brak wszelkich widoków na przyszłość w Izbie poselskiej. Trzy dni przed rezygnacją odwiedził hr. Badeni dep. Kathreina. Wystąpiła wówczas na jaw silna różnica zdań, która podobno nawet zakończyła się nieporozumieniem. Rezygnację swą utrzymywał Kathrein do ostatniej chwili w głębokiej tajemnicy. Dzień przed jej ogłoszeniem rozmawiał z dep. Ebenhochem i ani słowem o niej nie wspomniał.

Wiedeń 28 go października (rano). (*δ*) Z ponurym dniem jesiennym harmonizuje nastrój w parlamencie, gdzie dziś panuje zupełna słota obstrukcyjna. Posiedzenie zaczęło się bowiem obstrukcją względnie imiennem głosowaniem i prawdopodobnie niem się skończy, bo opozycja niemiecka głosi, iż stawiać będzie wniosek za wnioskiem na imienne głosowanie, chociażby posiedzenie trwało całą dobę. Obstrukcja przechodzi więc widocznie do zaczepnych, że się tak wyrażę, kroków, chcąc zmęczyć większość, która dotychczas wciąż zabierała się do zwyciężenia obstrukcji tym samym środkiem, zabierała się, ale tego nie wykonała. Teraz obstrukcja wkracza w ślady jej czczej groźby z tą tylko różnicą, że zamiar swój spełni i stanie się przewrotnie, że nie większość mniejszość, lecz mniejszość większość zmoże fizycznie i stanie się zupełnym panem położenia. Stosunki w parlamencie stają się wręcz — obrzydliwe. To co się obecnie dzieje w parlamencie jest bezradnością, kołowacizną, śmiechu wartą głupotą, tak głupotą, jeśli ciągle jeszcze słychać miarodajne zdania, że dotychczasowe środki wystarczą do — złamania obstrukcji. Tymczasem przeciwnie większość się łamie, gdyż bądź co bądź nikt zaprzeczyć nie może, iż rezygnacja Kathreina z prezydentury Izby, oznacza ciężkie przesilenie na prawicy. Chwila więc jest bardzo krytyczna. Półśrodki już dawno rzucić trzeba było do rupieciarni, ponieważ tylko śmiałą inicjatywą, śmiałą myślą i śmiałym czynem można złe naprawić. A czas ostateczny na to. Wczorajsza mowa Wolfa była dla wszystkich Słowian austrjackich groźnem wyciem żarłocznego a głodnego wilka germańskiego, który w zapale odsłonił przyłbicę, wyznając, iż Niemcy walczą o hegemonję, o „rolę przewodzącą“ i że to ich przewództwo dąży do wcielenia Austrji do Niemiec, jak było przed rokiem 1866, gdzieby Austrja zajęła podobne stanowisko, jak Saksonja lub Wirtembergja. Bez hegemonji niema dla Niemców Austrji, „gwizną“ oni na zasadnicze ustawy państwa, a aby dojść do spełnienia swych życzeń, walczyć będą do upadłego, robić obstrukcję „aż do ogłupienia“. Jeśli się kto nawet wobec tego jeszcze łudzi nadzieją „pacyfikacji Niemców“ lub „złamania“ czy „rozbrojenia“ obstrukcji łagodnością i umiarkowaniem, ten jest chyba nieuleczalnym szaleńcem.

Posiedzenie Izby poselskiej rozpoczęło się wczoraj o godzinie 11 przed południem, lecz już godzinę przedtem zgromadziła się komisja parlamentarna większości na naradę, w której wzięli udział ministrowie: hr. Badeni i br. Gautsch. Komisja parlamentarna obradowała do $^1/_2$2 godziny popołudniu, a więc prawie przez godzin cztery. Interpelowano hr. Badeniego, co znaczą właściwie oświadczenia br. Banffyego w parlamencie węgierskim, czy istotnie zanosi się na octroi prowizorjum ugodowego, względnie ugody? Na to odparł hr. Badeni, że prowizorjum musi przyjść do skutku, że jego gorącem życzeniem jest, żeby parlament tę sprawę załatwił, jednak, jeśliby to okazało się niemożliwem, musi się wynaleść inny sposób. Wobec tego uchwaliła komisja parlamentarna starać się jak najusilniej, żeby prowizorjum ugodowe stanęło na porządku Izby jak najprędzej. Termin do załatwienia prowizorjum rozciąga się do 15 listopada. Tak rzecz ułożyły pomiędzy sobą obydwa rządy. Do 15 listopada będzie też parlament bądź co bądź obradował, gdyż idzie o to, żeby można powiedzieć, iż próbowano wszelkiemi siłami i środkami załatwić rzecz w drodze parlamentarnej, że to, coby w razie niemożliwości parlamentarnego załatwienia nastąpiło, jest tylko — koniecznością państwową. Pomimo półurzędowych zaprzeczań z Budapesztu, faktem jest, że Węgrzy zapewniwszy sobie niemałe korzyści, godzą się na wszelkie, a więc i na nieparlamentarne załatwienie prowizorjum, względnie ugody, że owszem nieparlamentarne załatwienie jest przez nich upragnione, bo w mętnej wodzie lepszy dla nich połów ryb. Zresztą zaprzeczenia budapeszteńskie odnoszą się tylko co do doniesienia, jakoby rząd węgierski był gotów załatwiać sprawy armji i polityki zagranicznej w parlamencie węgierskim bez delegacyj. Temu tylko rząd węgierski kazał zaprzeczyć, co jednak bynajmniej nie zmienia niepokojącego stanu rzeczy, gdyż sprawy armji i polityki zagranicznej mogą bardzo dobrze załatwiać delegacje nawet w wypadku, gdyby parlament był odroczony aż do roku 1899-go.

Komisje parlamentarne zajmowały się także bardzo żywo sprawą prezydentury. Postanowiono udać się z prośbą do Kathreina, by cofnął rezygnację. Będzie to jednak tylko prosty akt grzeczności, nic więcej, gdyż nawet przypuszczać nie można, żeby Kathrein zadość uczynił temu żądaniu. Rezygnacja Kathreina nastąpiła, jak obecnie można twierdzić, całkiem na pewno, z powodu różnicy zaszłej pomiędzy nim a hr. Badenim. Wielbiona obecnie przez opozycję niemiecką łagodność Kathreina wydała się hr. Badeniemu wobec brutalnej bezwzględności obstrukcji — nonsensem żadnego celu niemającym. Pobłażliwość dla skandalicznych wykroczeń obstrukcji była istotnie nagany godną, prezydent Izby bowiem stawał się istotnym — ojcem obstrukcji.

Tymczasem słychać o rozterkach w łonie katolickiego stronnictwa ludowego. Mówiono dziś nawet o wystąpieniu barona Dipaulego z kilkoma wiernymi z klubu stronnictwa katolickiego. Krok taki mógłby być bardzo fatalny. Większość wynosi obecnie tylko 27 głosów, gdyby tylko z wymienionego klubu ubyło 14 posłów, wówczas większość stałaby się mniejszością. Do tego prawdopodobnie nie przyjdzie, ale w danym razie przyjśćby mogło, a już sama myśl o tem wystarcza, by położenie przedstawiało się wielce niepewnem, chwiejącem się, prawie nieokreślonem.

Posiedzenie rozpoczęło się dziś pod przewodnictwem wiceprezydenta Abrahamowicza, prawie przy pustych ławkach. Za to rojno i gwarno było we wszystkich przedsionkach parlamentu, gdzie roztrząsano położenie wielce krytyczne i bądź z równocześnie obradującej komisji parlamentarnej prawicy, bądź z posiedzenia klubu katolickiego stronnictwa ludowego oczekiwano z wielkiem naprężeniem najświeższych doniesień. Na stole obrad parlamentu złożył minister skarbu projekt ustawy regulujący płace sług państwowych. Kiedy przystąpiono do czytania petycyj, rozpoczęły się zaraz imienne głosowania, które trwały bez przerwy aż do godz. $^1/_4$6 wieczorem, a więc prawie siedm godzin. Pierwsze głosowanie imienne odbyło się z pewną przymieszką humoru.

Dep. Barwiński wniósł petycję jednej z gmin galicyjskich o zapomogę z powodu klęsk żywiołowych, przyczem wyraził życzenie, żeby petycję wcielono do protokółu stenograficznego Izby. Na to powstaje narodowiec niemiecki Kaiser i powiada, iż sądzi, że działa w myśl p. Barwińskiego, jeśli wniesie imienne nad tem głosowanie. P. Barwiński cofa wobec tego swój wniosek, ale przewodniczący powiada, że regulamin tego nie pozwala, zatem odbywa się imienne nad tem głosowanie.

Imiennych głosowań było bez końca. Nagle powstaje p. Jaworski i stawia wniosek, żeby od jutra odbywały się codziennie także wieczorne posiedzenia tak, żeby w dziennych posiedzeniach toczyła się rozprawa nad wnioskami naglącymi, zaś na wieczornych, żeby obradowano wyłącznie nad prowizorjum ugodowem. Wniosek wywołuje burzę między opozycją niemiecką. Zgłaszają się po kolei do głosu: Gross, Funke. Kaiser i Wolf, oznaczając w namiętnym tonie wniosek Jaworskiego jako sprzeciwiający się regulaminowi a więc jako nielegalny, na co dep. Pacak a także i Kramarz dowodzą panom Niemcom jak dwa razy dwa cztery, że oni sami tak samo robili za Chlumeckyego pod czas rozprawy nad reformą podatkową, że co jest prawowite dla Michla niemieckiego musi także być legalnem dla Waclawka słowiańskiego. Burza.

Wre i kipi w ulu germańskim. Wobec „gwałtu“ wychodzą opozycyjne stronnictwa niemieckie z sali niebiorąc udziału w głosowaniu i chcąc w ten sposób założyć protest przeciw „bezprawiu“. Ale nie cała opozycja za drzwiami. Wolf, Funke i towarzysze spostrzegają, iż w Izbie pozostali antysemici, ba nie tylko antysemici, ale nawet i socjalni demokraci. Złość nieokiełznana ogarnęła Germanów, o mało nie trzaśli ze złości — *aus Jugsimm.* W głosowaniu imiennem wniosek Jaworskiego 185 przyjęty. Antysemici i socjalni demokraci głosowali przeciw. Dopiero na korytarzu gdy dr Lueger wyszedł z sali, skacze mu Wolf jak osa do ócz. Woła z patosem: „To zdrada, mój panie!“ a wtedy Türk, co młotem włada jak piórkiem wtoruje: „To rzecz ukartowana z Badenim — Pan z nim rozmawiałeś wczoraj!“ Na to Lueger z dumą: „Rozmawiam z kim mi się podoba — wam nic do tego! Wasz protest jest śmiesznym, wszak to samo kubek w kubek robiliście wy sami. Było lepiej zostać w Izbie i głosować przeciw!“ Ścisk na korytarzu. Spór się zaostrza. Bielohlavek krzyczy: „Patrzcie lepiej na wasze słowo honoru!“ a Steiner dorzuca: „Dajcie się wypchać, a potem wystawić, ale ten kto was wystawi, z pewnością zły zrobi interes!“ Wreszcie ucisza się spór.

Następne posiedzenie jutro o godzinie 12.

Wiedeń 28 października (rano). Komisje parlamentarne większości na wczorajszem posiedzeniu uchwaliły, że po załatwieniu wniosków o postawienie hr. Badeniego w stan oskarżenia, wejść ma na porządek dzienny Izby wniosek językowy barona Dipaulego.

Wiedeń 28 października (rano). Stronnictwo katolickiej partji ludowej na wczorajszem posiedzeniu uchwaliło pozostanie w większości w każdym wypadku.

Wiedeń 28 października (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby dep. Kramarz uzupełnił wniosek dep. Jaworskiego, by na wieczornych posiedzeniach Izby obradowano wyłącznie nad prowizorjum ugodowem, wnioskiem dodatkowym o porządku obrad na dziennych posiedzeniach. Na żądanie dra Luegera Izba głosowała naprzód nad wnioskiem dodatkowym Kramarza i przyjęła go.

Wiedeń 28 października (rano). Dziś na korytarzach gmachu Rady państwa omawiano z ożywieniem projekt nowy barona Dipaulego. Sądzi on, że jedyną drogą wyjścia z sytuacji jest nie zniesienie językowych rozporządzeń, lecz ich terytorjalne ograniczenie. I tak rozporządzenia te nie obowiązywałyby w okręgach czysto niemieckich, lub czysto czeskich, lecz tylko w okręgach, które zamieszkuje i jedna i druga narodowość. Nad tym projektem konferuje obecnie baron Dipauli z poszczególnemi stronnictwami Izby.

Wiedeń 28 października (rano). Komisja legitymacyjna rozdzieliła na wczorajszem posiedzeniu referaty. Przedstawiciele stronnictw mniejszości oświadczyli gotowość przyjęcia referatów.

Dep. Górski wniósł, aby mniejszość wykluczyć od udziału w sprawozdaniach o wyborach poselskich, a protesty galicyjskie przydzielić tylko galicyjskim posłom, przyczem uderzył na Daszyńskiego.

Dep. Daszyński w nadzwyczaj gwałtowny i namiętny sposób rzucił się na Koło polskie, zarzucając mu winę wszystkich gwałtów wyborczych w Galicji. Wreszcie postawił wniosek, żeby galicyjskie wybory traktowano wyjątkowo, a mianowicie w ten sposób, aby dla każdego zakwestjonowanego wyboru wyznaczono koreferenta i od referowania wykluczono tych posłów, przeciw których wyborowi wniesione zostały protesty.

Przeciw wyjątkowemu traktowaniu galicyjskich wyborów przemawiał dr Byk, ponieważ to byłoby tylko dokuczliwem ubliżeniem. Również oświadczył się przeciw wyznaczaniu konferentów, co spowodowałoby jedynie wielką stratę czasu i uczyniłoby niemożliwem polecone przez Izbę załatwienie się z legitymacją wyborów w przeciągu sześciu tygodni.

Komisja odrzuciła wnioski Daszyńskiego i przystąpiła do rozdziału referatów, czego jednak na wczorajszem posiedzeniu nie ukończono.

LICYTACJA!

Dnia 9 listopada 1897 o godzinie 11 przedpołudniem odbędzie się w biurze podpisanego c. k. Zarządu salinarnego licytacja zapomocą ofert pisemnych celem dostawy w roku 1898 różnych artykułów sklepowych oraz różnych wyrobów drzewnych jako to: **drabin, toporzysk, łopat, konewek, taczek etc.**

Bliższych wiadomości co do ilości i jakości poszczególnych materjałów sklepowych, wzory co do wyrobów drzewnych jakoteż bliższych wiadomości co do warunków licytacyjnych, powziąć można w biurze podpisanego c. k. Zarządu w zwykłych godzinach urzędowych. 3164 2 3

C. k. Zarząd salinarny.

Wieliczka, dnia 22 Października 1897.

Osoba inteligentna

znająca się na gospodarstwie i kuchni **poszukuje miejsca** na wieś od 1 listopada. Adres M. K. u Pani Kozłowskiej ulica Łobzowska Nr. 37. 3159

W hotelu pod Różą jest

LOKAL 3150

składający się z przedpokoju salonu i sypialni, jako mieszkanie prywatne na zimę z całkowitem urządzeniem zaraz **do wynajęcia.**

Poszukuje posady od Nowego Roku **lokaj żonaty,** w średnim wieku, liczący lat 36, mogący się wykazać dobremi świadectwami z większych domów, pod adresem: **„W. K."** poste rest. **Oświęcim.** 3121 3 3

Do wynajęcia zaraz:

przy ul. Krowoderskiej l. 151 (w uliczce) 1) Sklep z mieszkaniem lub o obno, 2) stajnia na 4 konie i wozownia. Wiadomość u stróża, lub u właściciela, ul. Radziwiłowska 19. 3149 2 4

Chłopiec

w wieku lat 14 z dobremi świadectwami szkolnemi **znaleść może miejsce jako**

praktykant

w handlu win A. Ciechanowskiego w Krakowie ulica Floryańska Nr. 3. 3160

Klacz wierzchowa

7 letnia, kasztanowata, z łysiną, 16¼, półkrw., kompletnie ujeżdżona **do sprzedania.** Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 3143 3 5

Wieś

w dobrej glebie koło Tuchowa, w uroczej i zdrowej okolicy, 5 klm. od stacji, jest wraz z Inwent. żywym i mart. **do sprzedania lub zamianę** na Willę lub Kamienicę w Krakowie, za dopłatą 25 do 30,000 złr. Wiadomość w Admin. „Głosu Narodu". 3043 5 0

Biuro ogłoszeń

wynajmu mieszkań

Wł. Grabowskiego

Kraków, Wiślna 7

POLECA 2808

w Zakopanem na Grabówce do wynajęcia na zimę lub na cały rok. 5 pokoi i kuchnia

Sklep duży z wystawą, od styczuia: Bracka 2, pierwszy od Rynku.

Sklep, pokój i kuchnia, **zaraz**: Siemiradzkiego 17,

Sklep i 2 pokoje od stycznia, św. Jana 18

2 duże pokoje na sklep, zaraz, dotyczasowa kancelarja notarjalna, Bracka 13.

Sklep z pokojem, zaraz Starowiślna 1 i 14 z kuchnią.

2 sklepy pojedyncze z wystawami zaraz Rynek 20 od ul. Brackiej.

Duży skład. suchy na towary, zaraz, Szewska 7.

Stajnie i wozownie zaraz: Karmelicka 42, Krupnicza 11. Bernadyńska 9. i 8

Pokój z meblami lub bez zaraz: Czarnowiejska 47 I p. św. Anny 9 II p. Dietla 101 II p. tylko dla pań. Gołębia 4 par. Garbarska 14 I p. św. Tomasza 5 II p. św. Jana 17 II p. Braka 11 I p. Stachowskiego 82 II p. tylko dla Pań.

2 pokoje z przedp. z meblami lub bez zaraz: Gołębia 5 parter. Kilińskiego 4 II p. św. Krzyża 3 II p. Mały rynek 2 II p. Rynek 22 II p. Smoleńsk 22 II p. drzwi Nr. 5. Krowoderska 36 II p. Gołębia 4 par. św. Sebastjana 10 I p. Straszewskiego 22 I p. św. Anny 3 1 p.

3 pokoje, zaraz; Dębniki 15, willa Wgo Rożnowskiego.

Pokój przedp. i kuchnia, zaraz. Czysta 15 II p.

2 pokoje, przedp. i kuchnia zaraz: św. Marka 8 II p. św. Anny 3 I p. Łobzowska 22 par. w ogrodzie.

3 pokoje przedp., kuchnia zaraz: Topolowa 6 I p. Rakowicka 17 II p. Pawia 20. I p. Grodzka 5 III p. św. Anny 3 III p.

4 pokoje, przedp., kuchnia zaraz: Wielopole 15 II p. Garncarska 3 parter. plac Groble 6 I i II p. i par. Mikołajska 28 I p. Bernadyńska 9 par. Pańska 5 par. Graniczna 9 parter.

5 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: Karmelicka 42 I p Kolejowa 12 II p. Starowiślna 1 I p. Radziwiłłowska 13 II p. Wielopole 15 I i II p. plac Groble 6 I i II p. Pańska I i II p.

9 pokoi, przedp. kuchnia, Kolejowa 5 II p.

2 pokoje przedp. kuchnia z meblami lub bez **zaraz** nad Rudawą 4 1 p. wiadomość **parter** na lewo.

Warszawska 3 zaraz: większe i mniejsze mieszkania, na par. I i II p. łazienki, wodociągi, kuchnie gazowe, oraz ogrzewanie centralne.

5 pokoi i kuchnia od stycznia: św. Krzyża 5 par.

Kamienicy mniejszej, na dobry procent, poszukuje się w cenie 22 000 z dopłatą 8.000 w śródmieściu. Opis dokładny, przyjmuje biuro.

Pokój z przedp. par. zaraz **8 złr.**
2 pokoje z przedp. zaraz I p. **15 złr.**

tylko dla Pań.

wiadomość w biurze.

Wpis 50 ct. za ogłoszenie mieszkania w gazecie, w gablotkach i w biurze.

Po wynajęciu od pokoju 50 centów.

Kuchnia, przedpokój nie liczy się.

Księgarnia katolicka
Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO
przeniesiona została 2967
na Rynek główny 30,
róg ul. Szewskiej,
dom JWgo hr. Józefa Wodzickiego.

Koroną Mody 1897-1898 r.!!!
jest dobrze prawdziwie po angielsku zrobiona **suknia jesienna z żakietem**, którą można jedynie otrzymać
w pracowni sukien i konfekcyj damskich u
Franciszka Holuba
ulica Florjańska L. 6, 1 piętro,
jako w pierwszym w Galicji oddziale angielskim, zaszczycanym od dłuższego czasu licznemi zamówieniami i ze wszystkich stron za najlepszy uznanym.
CENY STAŁE i O POŁOWĘ NIŻSZE OD ZAGRANICZNYCH.
Próbki na żądanie wysyła franco. 2794 II
Gorsety Brukselskie i Paryskie na składzie.

Anastazy Holik
ZEGARMISTRZ
w Krakowie, przy ul. Szewskiej L. 2.



POLECA:
Skład zegarków kieszonkowych, zegarów pendułowych ściennych i stołowych, z najlepszych fabryk genewskich i francuskich, **z poręczeniem trzechletniem.** — Dewizki złote, srebrne i double męskie i damskie. — **Szkatułki grające** melodje polskie najstosowniejsze na podarki.
Wszelkie naprawy uskutecznia z jednorocznem poręczeniem. — Ceny najprzystępniejsze. — Ściśle dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty. 2924 21 0
W Niedziele i Święta zamknięte.

WIELKI SKŁAD
Win Wyspiańskich
spółk. Dr Nieć, Franiczević i Paviczić
w Krakowie, Rynek gł. L. 25
poleca swoje 2693 13 0
WINA
stołowe białe i czerwone od złr. 1·60 garniec
deserowe słodkie i wytrawne
tylko prawdziwe i naturalne
w beczkach i flaszkach — na prowincję transito.

Wielki wybór
KALOSZY ROSYJSKICH
(sprzedaż częściowa i hurtowna)



Kurtki myśliwskie Looden.
Kapelusze, czapki, kamizelki i pończochy włóczkowe do polowania. 3148 2 30
Kamasze trykotowe i sukienne męskie, damskie i dziecinne.
Bielizna wełniana Dra Jaegera.
Ubrania jelonkowe.
Szlafroki męskie himalaya.
Pantofle i **buciki** filcowe damskie i męskie, po nizkich cenach
poleca magazyn
Br. Bilewskich
w Krakowie, obok kościoła N. P. Marji.

ZNANA PRACOWNIA
artystystyczno-rzeźbiarska
JANA TOMBIŃSKIEGO
przeniesiona została z pod Nr. 9 3179 1 24
pod Nr. 15 przy ulicy Czystej w Krakowie.

PRZYBORY DO KWIATÓW
SZTUCZNYCH NAJTANIEJ
A. FRONCZ, KRAKÓW FLORYAŃSKA 17.
POCZTĄ ODWROTNĄ.

HERBATA



*(rzeczywiście **z chińskich** nie japońskich, indyjskich, lub angielskich plantacyj), przez Rosję sprowadzana czarna, o **wybornym** smaku.*

Herbatę tę sprzedaję w 4-ch najlepszych gatunkach oryginalnych i tylko w paczkach ¼ funtowych, t. j. 125 gramów pełnej wagi samej herbaty.

I. Nektar książęcy 55 ct.	*III. Bukiet królewski 1 złr.*
II. Perła Chin 75 ct.	*IV. Kwiat cesarski 1 złr. 25 ct.*

*Cały zapas herbaty mojej przechowany jest **w osobnym magazynie** (pokoju frontowym) na I. piętrze, a więc ochroniony od wilgoci, lub wpływów obcych zapachów.*

*Mam także wyłączny skład i wielki wybór **Samowarów rosyjskich**, najdoskonalszego wyrobu, prawdziwych Woroncowskich, również rosyjskich tac, czarek, filiżanek, szklanek, czajników (porcelanowych i metalowych), sitek, łyżeczek i wszelkich innych przyborów do podawania herbaty.*

*Oryginalny prawdziwy **Rum Jamaica**, o wybornym delikatnym smaku i zapachu, butelka duża złr. 2·75, 3·25, 4·35 (także w pół i ćwierć butelkach). Nie oryginalny, lecz zwykły **Rum** Jamaica w bardzo dobrym gatunku złr. 1·60, a pół butelki 85 ct.*

*Oryginalny francuski, prawdziwy **Koniak** wyśmienitej dobroci, kuracyjny, z marką mrówki, butelka złr. 3, 3·60 i 4·60 (także pół butelki).*

Kazimierz Lewicki, Lwów
Główny Skład dla Galicji porcelany, szkła i towarów mięszanych,
ulica Trybunalska, we własnej kamienicy. 3165 1 6

Magazyn Mód
pod firmą **JANINA**
Kraków, ul. Szewska II, I. ptr.
poleca na sezon zimowy **w wielkim wyborze i najświeższych fasonach** kapelusze filcowe, aksamitne, toczki, kapotki, **Modele.** (Kapelusze żałobne) pióra, fasony, wstążki. Przyjmuje kapelusze do ubierania, przerabiania, pióra do fryzowania. **Ceny możliwie niskie.** 2880 7 10

Otwieram z dniem 1-go Listopada
Kuchnię domową
potrawy na maśle
Przyjmuje się PP. studentów z lepszych domów na wikt i stancję. 3169
Ul. Mikołajska Nro 8 I-sze piętro
Marya Nowak.

Wyrzymaczki
do wyciskania bielizny, najlepsze amerykańskie po 18 złr., niemieckie po 13·50, 14·50 i 16·50
MAGLE POKOJOWE
po 24 i 42 złr. w. a. — poleca
W. HALSKI Kraków Sukiennice.
2252 18 0

Pomocnik biurowy
z ładnem pismem, z kilkuletnią praktyką **poszukuje zajęcia za skromnem wynagrodzeniem.** Łaskawe zgłoszenia dla A. S. do Adm. „Głosu Narodu“ 3073

Karol Ryżmanowski
ulica Szewska Nr. 2
SPECJALISTA FRYZJER DAMSKI i MĘSKI
ARTYSTYCZNE WYROBY Z WŁOSÓW.
Osobny Salon dla Pań. 2923 12 0
Ulica Szewska Nr. 2 w Krakowie.

Porter Tenczyński
znakomite zdrowotne posilne piwo, sprzedaje na szklanki handel **J. Kuźmierczyk i J. Brzeziński** w Rynku głównym, — oraz **Stanisław Ropek,** restaurator **w ogrodzie krakowskim,**
sprzedaż na butelki we wszystkich znaczniejszych **handlach i restauracjach,** oraz we własnej **Reprezentacji ulica Bracka** (pałac Jabłonowskich). 1985

ZNANĄ
Nieeksplodującą Naftę salonową
cesarską — oraz
OLEJE MASZYNOWE
do smarowania maszyn przemysłowych i rolniczych, doskonale zastępujące dotąd przeważnie używane zwierzęce, roślinne lub zagraniczne smary.
Dla dogodności P. T. Odbiorców wysyła także pojedynczemi beczkami
Rafinerja nafty Fibicha i Stawiarskiego
w Chorkówce poczta w miejscu.
Dla odsprzedających stowarzyszeń, Kółek rolniczych i sklepików znaczne udogodnienia. 2964 9 6

C. Lück'ego zdrowotny Miód ziołowy
Najlepsze domowe środki na cierpienia płuc i gardła

Od pokoleń najświetniejsze wyniki!
Wyniki stwierdzają! 272 11 13

Kaszel suchy. Przed mniej więcej 5 laty w wieku lat 28 dostałem zapalenia płuc, które w łatwy sposób wyleczone zostało. Od tego czasu spostrzegałem kłucie w boku również krótki oddech, z którym wiele do walczenia miałem. W maju b. r. dołączył się kaszel suchy, zawrót, bole żołądka i słabość w nogach. Po wypotrzebowaniu zatem 2 flaszek Pańskiego miodu, spostrzegam już wyśmienite tegoż działanie. Zdecydowałem się przeto używać go dłuższy czas, ponieważ spodziewam się całkowitego wyleczenia po nim. (Nast. zamówienie.)
9 **A. Siemering**
Schüttorf koło Bentheim, dn. 9 czerwca 1895.

Jedyny fabrykant od roku 1840:
C. LÜCK, COLBERG.
Główny skład: F. Wisinger, Adlerapotheke, Wien I.
Cena 75, 130 i 260 centów.
Sposób użycia i wykaz części składowych przy każdej flaszce.
W Krakowie w aptece **Wiktora Redyka.**

Młoda osoba
życzy sobie przyjąć miejsce gospodyni, lub założyć wspólny interes. Listy do 5-go po „Int-res“ p. rest. Kraków okazaniem kwitu inserato „Korwin“ proszę przybyć 3183 1 1

Mleczarnia
centrifugalna
J. Krukierka w Krośnie
ma do zbycia
MASŁO
naturalne, czyste, bardzo dobrej jakości po 85 ct. za kilo. Wysyła w 5 klg. paczkach i w większej ilościach. 3184 1

Osoba Inteligentna
wieku 20-30 lat, może mieć miejsce dla towarzystwa i zarządu domem u 80 letniej Starca, za odpowiednie wynagrodzenie i kompletne utrzymanie. Wiadomość w Admin. „Głosu Narodu“ 31

BILARD
prawie nowy **do sprzedania** w Kawiarni przy ul. Krupniczej l. 12. 3181 1

Jabłka zimowe 31
renety piękne, wysyła po 5 k franko za 1 złr. 10 ct. **Płonka Jodłownik.**

Zdolny rządca dóbr
bardzo dobrze polecony z większych skarbów, w sile wieku z rolniczą szkołą i z kaucją, władający językiem polskim i niemieckim poszukuje od N. Roku posady. Oferty łaskawe pod l. „S. M.“ do biur dziennikow Płohna Lwów. 31

Prawnik ukończony
przyjąłby na pewien czas posadę nauczyciela domowego, najchętniej na wieś, zwłaszcza w prowincjach zabranych lub Królestwie polskiem Zgłoszenia pod literą **Z. W. Nr. 919.** 3180

Baczność!
Zwracamy uwagę P. T. Ziemian i Obywateli że w d. 29 **Października** b. r. odbędzie się **c. k. Sądzie Obwodowym** Wad wice o godz. 10½
druga licytacya
(poniżej ceny szacunkowej) ⅟₆ części dóbr Oświęcim i Broskowice których kupno upoważnia Nabywcę do zniesienia wszelkich odwłaszczeń, umożliwia wydobycie z rąk nam wrogich kawałka ziemi, przyno szącego niezwykłe dochody. Do 1-ej licytacyj stawili się sami tylko żydzi, zozumiejący interes, lecz chcący Właściciela wyzyskać i z bezcen pozbawić najrentowniejszego majątku. 3092 7
Baczność więc Obywatele Chrześcijanie!

4000 mrg.
majątek lasowy
3 kil. od kolei Jarosław-Sokal, **do sprzedania** za 360.000 złr.
Opis za nadesłaniem marki za 50 ct. przez Administr. „Głosu Narodu“. 3114 5 0

Inteligentna niemka,
będąca tu w miejscu, mająca południu kilka godzin wolnych **poszukuje lekcyj** od pierwszego października po przystępnych cenach. Adres ul. **Wiślna l. 3 I piętro.** 309
J. Przybilla.

Darmo
nabywa każdy udział i prawa członka kupując w Towarzystwie obuwie po cenach zwyczajnych 10% opustu zapisuje się na koszta członka. Kto po[...] celu Towarzystwa niech sam korzysta „Fabryka obuwia“ w Krakowie stowarzyszenie zarejestrowane ograniczoną poręką, ulica Florjańska l. 25 I piętro. 3126 5 10

Swiece Milly
Znana stara najlepsza marka, zupełnie nie lejące się, poleca w wszelkich gatunkach
Przy handlu pokoje gościnne, zdrowa smaczna kuchnia.
Edm. Klimek
W KRAKOWIE. 2966

Wydawczyni i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.